

POLSKA w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 6-8 (215-217)

CZERWIEC-SIERPIEŃ
JUN-AOUT

1974

ROK WYDANIA
ANNEE D'EDITION

XXIII

W opowiadaniu Aphonse Daudet mówi stale o Arlésienne, ale ona nigdy nie zjawia się na scenie. Zjednoczona Europa coraz bardziej staje się podobna do bohaterki Alphonse Daudet. Niema konferencji międzynarodowej czy spotkania mężów stanu naszego kontynentu na którym nie mówiłoby się o Europie i o... konieczności jej zjednoczenia. Co pewien czas ktoś grozi, że wystąpi z... „inicjatywą europejską”.

Człowieki przywódcy europejscy, a wśród nich Prezydent GISCARD d'ESTAING i Kanclerz N.R.F. Helmut SCHMIDT oświadczają, że trzeba zacząć od poprawy sytuacji gospodarczej, a wtedy wszystko inne pójdzie jak z płatka. Poczynam zbierać się Komisja E. W.G. czy Komitet Ministrów, którzy albo nie mogą znaleźć rozwiązania albo pobierają decyzje wyraźnie sprzeczne z duchem i zasadami Wspólnoty, jak np. zamknięcie granic dla importu mięsa wołowego. Nie jest pewne czy jutro lista zakazów nie powiększy się o inne pozycje.

W ostatnich latach „europejczy” wylewali łyżki żalu, że Europa jest nieobecna tam gdzie się pobiera decyzje w sprawach światowych, że świat stanowi „konfederację” Sowietów i Stanów Zjednoczonych; naj-

moc gospodarcza i techniczna Zachodu dla nich i brak jakichkolwiek ustępstw w dziedzinie praw człowieka i swobód obywatelskich, nad którymi od 18 września 1973 r. obraduje w Genewie Komisja („corbeille”) N° 3. (Problemowi temu poświęcamy artykuł w języku francuskim, na „stronie międzynarodowej”).

Jeżeli jest choćby krzywa prawdy w rezolucjach głosowanych na różnych zjazdach i akademiach, wszystkie polskie organizacje i wszyscy myślący politycznie Polacy w wolnym świecie powinni się uważać za zmobilizowanych aż do zakończenia Konferencji Genewskiej. Dziś się trzeba przygotowywać po to, żeby jutro móc skutecznie działać. Kiedy będzie to „jutro”, nikt jeszcze tego nie wie. Przykład dał tu Kongres Polonii Amerykańskiej, który opracował odpowiednie teksty i wydelegował swego Prezesa, Alojzego MAZEWSKIEGO aby je w Genewie przedstawił szefom delegacji krajów zachodnich. — Nie należy przytym zapominać, że na C.S.C.E. chodzi nie tylko o Polskę, ale o całą Europę Wschodnią. Dlatego też należy nawiązać (i utrzymywać!) kontakty z organizacjami politycznymi innych grup narodowych Imperium Sowieckiego. — Alarmować należy nie tylko rządy krajów zachodnich biorących udział w Konferencji Genewskiej, ale także

“ARLÉSIENNE”

pierw chodziło o Viet-Nam czy inne dalekie kraje. W październiku ub. roku Europa była również nieobecna kiedy wybuchła wojna na Bliskim Wschodzie, mimo, że państwa tego regionu są powiązane umowami ze Wspólnym Rynkiem. I — mimo usiłowań Francji i Wielkiej Brytanii — sprawę załatwiły dwa „super-mocarstwa”, a w ostatecznej fazie — Stany Zjednoczone.

Dzisiaj chodzi już o kraje europejskie. W chwili kiedy piszemy te słowa Grecja wywołała pucz na Cyprze, a wojska tureckie wylądowały na tej wyspie i walczą z armią, która poparła zamach stanu. Dodajmy, że oba kraje — Grecja i Turcja — są członkami O.T.A.N.'u (N.A.T.O.), a więc... aliantami wojskowymi. Ale nie wykluczone, że Grecja wejdzie do wojny, o ile... Stany Zjednoczone i Sowiety nie uzyskają zawieszenia broni najpierw i przywrócenia porządku następnie. (Raz jeszcze Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych okazała swoją bezsilność i aż dziwne jest, że ktoś się jeszcze do niej odwołuje. Może tylko dlatego, żeby wystąpić w telewizji!).

Gwałtowne zmniejszanie się ciężaru gatunkowego Europy w polityce światowej trwać będzie tak długo, jak długo wolne kraje naszego kontynentu, a w pierwszym rzędzie Wspólnota Europejska (E.W.G.) nie będą posiadały wspólnego kierownictwa politycznego.

Naszym zdaniem sama poprawa sytuacji gospodarczej nie wystarczy. Przeciż w ostatnich latach E.W.G. była ekonomicznie zamożna, ale jej znaczenie polityczne w świecie malało!

Podróż Prezydenta NIXONA do Sowietów zakończyła się bardzo wątpliwym sukcesem. Tym lepiej dla Europy Wschodniej: jeszcze nas nie sprzedano! Ale nacisk sowiecki na szybkie zakończenie Konferencji Genewskiej (C.S.C.E.) jest coraz większy. Mówi się o tym na każdym spotkaniu szefów państw i rządów. Oczywiście, dla Sowietów zakończenie konferencji oznacza przyjęcie ich tez, a więc jak największe po-

średki masowego przekazu i opinię publiczną. — Technika działania zależy od inicjatywy, pomysłowości i środków działania tych, którzy akcję prowadzą. Przykładów politycznego działania nie brak. W Paryżu niema dnia żeby jakaś grupa — coraz częściej narodowościowa — nie kleiła afiszów, nie rozdawała ulotek, czy nie pisała na murach swoich sloganów, obok francuskiego widnieją wszelkie możliwe języki, z perskim włącznie; ale... bez polskiego!

W kilku krajach posiadających liczną i zorganizowaną Polonię (Francja, Kanada, Australia) odbyły się niedawno wybory. W innych, a przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych (listopad br.) będą one miały miejsce w jesieni. — Jest to czas, żeby przypomnieć albo postawić swoje postulaty wyborcze: jest czas, żeby przypomnieć albo uzyskać zobowiązania! Jesteśmy w przynajmniej większości obywatelami krajów w których mieszkamy. Korzystajmy z praw jakie nam daje obywatelstwo, nie tylko dla załatwienia spraw dotyczących naszej społeczności w danym kraju — co jest ważne, ale także dla domagania się wolności dla Polski — co jest chyba niemniej ważne dla tych, którzy uważają się za Polaków, z tym czy innym paszportem, a nie za ludzi tylko... pochodzenia polskiego!

Stare francuskie powiedzenie głosi, że „nieobecni nie mają racji”. To prawda! Dlatego też nie wolno być nieobecnym tam gdzie się decydują sprawy dla nas ważne. — Musimy manifestować swoją obecność — to więcej niż być obecni — tam gdzie mowa o zagadnieniach naszej grupy narodowej (np. kulturalnych), tam gdzie mowa o sprawach Polski, bo ona ma mało obrońców w wolnym świecie poza nami, tam gdzie mowa o Zjednoczonej Europie, bo to jednocześnie sprawa i Kraju i naszej społeczności. Ale żeby „być obecni” trzeba mieć organizacje przystosowane do akcji na danym odcinku. Do tej sprawy niebawem wrócimy.

« POLSKA w EUROPIE »

NIE JEST PISMEM UCHODźCOW
ANI EMIGRANTÓW. — JEST
TRYBUNĄ EUROPEJCZYKÓW
JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ,
BĘZ WZGLĘDU NA RODZAJ
PASZPORTU JAKI POSIADAJĄ »

B.D.I.C

W artykule na „stronie międzynarodowej” przytoczyliśmy ustęp z pisma Prezydenta GISCARD d'ESTAING do parlamentu francuskiego. Prezydent Republiki powiedział, że Francja domaga się prawa do samostanowienia dla narodów: „...je dis bien: des peuples...”. To sformułowanie jest bardzo ważne: trzeba je zapamiętać i często przypominać! Chodzi bowiem o rzecz zasadniczą: rozróżnienie między narodem, a panującą nad nim administracją. Powinniśmy być wdzięczni Prezydentowi GISCARD d'ESTAING, że w roku, w którym Kraj nasz widzi obchody 30 lat panowania w Polsce narzuconej mu przez Sowietów administracji — podkreślił on, że Francja stawia za cel swojej polityki zagranicznej uzyskania prawa do samostanowienia dla narodów.

Sytuacja międzynarodowa w chwili obecnej jest tak skomplikowana, że możliwe są najrozmaitsze niespodzianki w różnych punktach globu ziemskiego. Dlatego też ci, którzy stoją na czele naszych społeczności w poszczególnych krajach muszą zachować czujność. Wróg bowiem, ten wróg N° 1 nie ogłosił nigdy nie tylko pokoju, ale nawet zawieszenia broni.

PRZEDZIWNY MANIFEST 22 LIPCA 1944 r.

W P.R.L. są ulice, place, szkoły i fabryki imienia „Manifestu Lipcowego”. Dzień wydania tego „Manifestu” 22-go lipca został nawet świętem narodowym Polskiej Republiki Ludowej. Manifest — oznacza tekst powszechnie znany.

Ale ci, którzy jeżdżą do Polski „ludowej” mogą zapytać swoich znajomych i przyjaciół czy czytali tekst „Manifestu” i gdzie ten tekst można znaleźć. Okaże się, że — poza tymi do których „Manifest” dotarł w 1944 r. — tekst tego „historycznego manifestu do narodu polskiego” znają tylko wtajemniczeni. Dostać go w księgarniach czy bibliotekach powszechnych nie można. Innymi słowy, Partia skomfiskowała ten ostateczny „Manifest”, z którego pozostała tylko... data.

Wszystko w tym „Manifestie” jest zaigane. — Przede wszystkim naturalnie treść, którą komuniści nie chcą się chwalić. Po pobjeżnym nawet przeczytaniu tego tekstu każdy mieszkaniec P.R.L. stworzyłby szeroko oczy ze zdziwienia: „Tyle oni obiecali?!”. Rzeczywiście, przekraczając linię Bugu obietnice były bardzo szerokie, o żadnym komunizmie nie było mowy: Stalin zabronił pioszczyć Polaków i ich ówczesnych aliantów!

Nieprawdą jest, że „Manifest” zredagowano w Chełmie. Jak pisze Tadeusz ZENCZYKOWSKI w ciekawym artykule „Geneza i kulisy P.K.W.N. („KULTURA” N° 7/8.74: „Pierwsze oddziały polskie wkroczyły do Chełma 23-go lipca, a członkowie P.K.W.N. (Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego) wylądowali w Chełmie dopiero 27 lipca”. „Manifest zredagowany został w Moskwie, a 22 lipca odbyło się pierwsze posiedzenie P.K.W.N. w siedzibie Związku Patriotów Polskich przy ulicy Puszczyńskiej na którym proponowany (i wielokrotnie przerabiany) tekst przyjęto. A więc w Moskwie, a nie „na wolnym skrawku ziemi polskiej w Chełmie”.

Kłamliwy „Manifest”, kłamliwe jego miejsce urodzenia, kłamliwe referencje do tego tekstu, który w „trzydziestolecie Polski Ludowej” jest wciąż tajemnicą państwową!

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our "Internationale Page" in French.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre "Page internationale" en français.

ACHTUNG AUSLAENDISCHE FREUNDE!

Auf der Seite 8 geben wir "Die Internationale Seite" in Französischer Sprache.

FOP 2519

POLACY BEZ JĘZYKA CZY NIEMCY MOWIĄCY PO POLSKU ?

Jak się czyta sprawozdania organizacyjne organizacji polskich w Niemczech, a szczególnie Związku Polaków rzuca się w oczy ilość niemieckich nazwisk w zarządach poszczególnych oddziałów; dotyczy to już nie kobiet, które wyszły za Niemców, ale także mężczyzn. Wiemy dobrze, iż ilość spolonizowanych Niemców (którzy nawet w ojczyźnie swoich przodków ciężą do organizacji polskich) jest chyba tak duża jak ilość zniemczonych Polaków. Nie stanowi więc problemu samo brzmienie nazwisk! Gorzej jest, że trzeba na zebraniach czytać protokoły w dwu językach i wygłaszać przemówienia po polsku i po niemiecku na normalnych spotkaniach organizacji polskich w Niemczech. Na zebraniach publicznych i akademiach czy innych uroczystościach przy udziale zaproszonych Niemców — sprawa nie podlega dyskusji. Robi się to samo we Francji, w Anglii itd.

Jednocześnie — zgodnie z instrukcjami ambasady P.R.L. — panuje w organizacjach polskich w Niemczech wrogi stosunek wobec ludzi, którzy opuścili Polskę na zasadzie t. zw. połączenia rodzin. Ludzie ci mają kłopoty z niemieckim, ale mówią płynnie po polsku i choćby z punktu widzenia językowego byłiby cennym nabytkiem dla organizacji polskich w Niemczech, które... przechodzą na język niemiecki, mówiąc o tamtych, że „napluli na Polskę” (dodajmy: ludową!). Gdyby te rodziny były aż tak antypolskie, to chyba poprzednie pokolenie poprostu wypisało się za czasów okupacji na „Volksliste”. Jeżeli wytrwali w Polsce przez lat 30 od chwili kiedy „lud zaczął rządzić”, to może ich wyjazd miał inne motywy? Nie każdy bowiem mógł dostać paszport do Izraela. A opuszczają Polskę „ludową” i inni: gdzie kto może!

CIEKAWA ROCZNICA

Jak doniosły dzienniki paryskie tow ambasador WOJTASZEK urządził przyjęcie dla uczczenia XXX-lecia P.R.L. już 18-go lipca.

W kalendarzu politycznym tego dnia przypada święto narodowe Hiszpanii gen. Franco.

Znamy umizgi Polski „ludowej” do dyktatora hiszpańskiego, któremu przywieziony z P.R.L. węgiel dwukrotnie pozwolił uśmierzyć strajk górników hiszpańskich, ale nie wiedzieliśmy, że zażyłość jest tak wielka, że sobie nawzajem wypożyczają... rocznice!

INFORMACJE O KOSCIELE W POLSCE

Ktoby chciał poinformować swoich znajomych języka francuskiego o sytuacji Kościoła w Polsce ma do dyspozycji dwa wydawnictwa organizacji „Aide à l'Eglise en détresse”: kwartalnik „Chrétiens de l'Est” (Faits et témoignages) oraz dwutygodniowy Bulletin d'Aide à l'Eglise en Détresse. Adres redakcji: B.P. 1 78750 MAREIL-MARLY (Francja).

PRZEŚLADOWANIA UKRAJNCÓW

„CERCLE D'ETUDES FRANCO-UKRAINIENNES” (75018 PARIS B. P. 79-18) wydał komunikat w języku francuskim, 13.II.74 r., informujący o aresztowaniach, procesach i wyrokach na Ukrainie w ostatnich miesiącach oraz o położeniu więźniów w poszczególnych obozach.

Komunikat ten zawiera sporo informacji, nazwisk itd. Przytacza on — za pismem sowieckim „MOŁOD UKRAINY” wypowiedź pierwszego sekretarza Partii Komunistycznej Ukrainy — SZCZERBYCKIEGO na temat internacjonalizmu: „...Być internacjonalistą znaczy wyrażać swoją przyjaźń i swój braterski stosunek do wszystkich narodów naszego kraju (Z.S.R.R. — przyp. Red.), a w pierwszym rzędzie w stosunku do wielkiego narodu rosyjskiego, w stosunku do jego kultury i jego języka, języka Leninowskiej rewolucji, języka zgody i jedności międzynarodowej. — Być internacjonalistą znaczy toczyć nieubłaganą walkę z nacjonalizmem a w szczególności z nieprzyjacielem najbardziej szkodliwym dla narodu ukraińskiego — nacjonalizmem burżuazyjnym ukraińskim, a także z międzynarodowym sionizmem...”.

Program jest jasny: największym osiągnięciem sowieckiego Ukraińca jest stać się Rosjaninem, a jak się nim stanie wnieść stare hasło rosyjskie: „Biej Zydow spasaj Rossiju!” Jak widać niewiele się zmieniło w umysłach rządów „Kraju Rad” od czasów carskich. Czy warto było mordować Mikołaja II-go?

RADZIMY PRZECZYTAĆ

1. — D. M. SOTIROVICH — „TRAHISON AU SOMMET”, Nouvelles Editions Latines. Paris, 1973.
2. — **POWSZECHNA DEKLARACJA PRAW CZŁOWIEKA**, — w językach: polskim, białoruskim, czeskim, litewskim, rosyjskim, słowackim i ukraińskim. Instytut Literacki. Paryż, 1974, 57 str. 10 F.
3. — **MIEJSCE POLSKI W EUROPIE** (w tłumaczeniu angielskim: **POLAND'S PLACE IN EUROPE**). Polski Komitet do Spraw Współpracy i Bezpieczeństwa w Europie. Londyn, 1974, 64 str.
4. — „**Pięćdziesięciolecie Związku Polaków w Niemczech**” (wydanie zbiorowe), Instytut Śląski, Opole, 1974.
(„Tygodnik Powszechny” z 2.6.1974 pisze: „...książka została wydana nader skromnie na małej poligrafii i w śmiesznie niskim nakładzie 500 egzemplarzy”).
5. — „**Stosunki polsko-niemieckie w historiografii**”. Zbiór studiów pod redakcją Jerzego KRASUSKIEGO, Gerarda LABUDY i Antoniego WALCZAKA. Instytut Zachodni, Poznań, 1974.
6. — „**Sowjetunion 1973**” (Innenpolitik — Wirtschaft — Aussenpolitik). Analyse und Bilanz. Praca zbiorowa. Wydawca: Bundesinstitut fuer ostwissenschaftliche und internationale Studien, Koeln, Carl Hanser Verlag, Muenchen, 1974, str. 198.
7. — Andrzej PRZYPKOWSKI — „**Arena**”. Wyd. MON, 1973.
8. — „**P.P.R. — Rezolucje, odczyty, instrukcje i okólniki Komitetu Centralnego 1/1947 — XII/1948**”, Książka i Wiedza, Warszawa, 1973, str. 286.
9. — „**Polityczne i ideologiczne problemy współczesnej chrześcijańskiej demokracji**”. Opr. zbiorowe pod redakcją Jerzego MUSZYŃSKIEGO. P.W.N., 1974, str. 322.
10. — Jan Z. NOWAK-JEZIORAŃSKI — „**Polska droga ku wolności 1952—1973**”. Zbiór audycji nadanych do Polski przez Rozgłośnie Polską Radia Wolna Europa. Gryf Publications Ltd. Londyn, 1974, str. 199.
11. — „**Kronika bieżących wydarzeń**”, t. II (Numery „samizdatów” 13—20). W tłumaczeniu i opracowaniu Niny KARSOV i Szymona SZECHTERA. Polonia Book Fund Ltd., Londyn, 1974, str. 362. Ilustracje.

ZACZYNA SIĘ PRZEJĄSNIAC

Od wielu lat na różnych imprezach europejskich i federalistycznych Polacy świecili pustką. Najwyżej było ich — według żydowskiego powiedzenia: „Ile Was? Raz!”. W ostatnich miesiącach widać pewną poprawę.

Na XVIII-tym „Diner Charlemagne” w Brukseli (18.II.74 r.) było pięciu Polaków, a na obiedzie z dyskusją (dîner-debat) Ruchu Europejskiego w Paryżu (21.II.74 r.) — czterech.

To już lepiej, ale jeszcze nie weszło w zwyczaj, że Polacy powinni brać udział we wszystkich imprezach „europejskich”, nawiązywać kontakty osobiste i zabierać głos.

KRZYŻE KOMBATANCKIE DLA FEDERALISTÓW

Najwyższe odznaczenie S.P.K. — Krzyż Kombatancki rozpoczęła dopiero swoją karierę. Trzecią z kolei osobą która została odznaczona tym Krzyżem był korespondent „Polski w Europie” w Skandynawii — Tadeusz NORWID-NOWACKI, długoletni prezes S.P.K. w Szwecji, a czwartą — prezes koła Z.P.F. we Włoszech — Witold ZAHORSKI, również długoletni prezes S.P.K. w tym kraju.

CZYBY NAŚLADOWALI NAS ?

Wydany w lutym ub. roku znaczek pocztowy dla uczczenia 50 rocznicy masowego przyjazdu Polaków do Francji wydawał się nam czymś nowym, w tym sensie, że wyrażał hołd nie jednemu wielkiemu Polakowi, ale masie polskiej.

Na otrzymanym niedawno liście z Brazylii znaleźliśmy znaczek za 2,50 cruzeiro z napisem: „Imigração japonesa”. — Jak widać, władze brazylijskie zrobiły w stosunku do Japończyków ten sam gest co władze francuskie w stosunku do nas.

Niema powodów do zazdrości: gest wydaje się nam zupełnie naturalny!

Odczyt Ottona Habsburga w Paryżu

Na zaproszenie Związku Polskich Federalistów arcyksiążę Otto HABSBURG, prezes Unii Paneuropejskiej wygłosił 7 maja br. w sali bibliotecznego Domu Komatanta odczyt p. t. „L'EUROPE ET L'EUROPE DE L'EST DANS L'EVOLUTION PRESENTE”.

Odczyt został zorganizowany przy współpracy Koła Paryż S.P.K.

Wprowadzony przez Jerzego JANKOWSKIEGO, prezesa Związku Polskich Federalistów i powitany przez Tomasza SULOWSKIEGO, prezesa Koła Paryż S.P.K. — Otto Habsburg wygłosił swój bardzo interesujący odczyt, w którym dokonał przeglądu aktualnych problemów europejskich, ze szczególnym uwzględnieniem spraw Europy środkowej i wschodniej.

Po odczycie postawiono prelegentowi szereg pytań, notowanych skrzętnie przez sekretarkę Koła S.P.K. Krystynę Brodzką. Otto Habsburg odpowiedział pytającym, poruszając przy tym kilka problemów, które nie znalazły miejsca w odczycie.

Mimo, że odczyt został zorganizowany na zasadzie zaproszeń imiennych (przyczyn zaproszeni potwierdzili swój udział), sala była przepelniona (ok. 130 osób).

Po odczycie odbyła się „kolacja Europejczyków”, na którą zaproszono i Wschodnio Europejczyków zainteresowanych sprawą zjednoczenia Europy; cel: tego spotkania było danie okazji działaczom z Europy Wschodniej do wypowiedzenia się w sprawie współpracy z Unią Paneuropejską, której prezesem jest Otto Habsburg.

Po przemówieniach André VOISIN, prezesa „LA FEDERATION”, najstarszej organizacji federalistów francuskich i Florimond DAMMAN, prezesa federalistów belgijskich, zabrali głos pp. dr. Y. MUSIANO-WICZ — w imieniu organizacji federalistów ukraińskich, ZOURABICHVILI — w imieniu grupy narodowej gruzińskiej, CARANFIL — w imieniu Rumunów, RAKSANYI — w imieniu Węgrów, WENSUS — w imieniu Litwinów, AIGNER — w imieniu Słowaków, KRCH — w imieniu Czechosłowaków, SHLLAKU — w imieniu Albańczyków; debatę prowadził Jerzy JANKOWSKI.

Odczyt Ottona Habsburga odbił się szerokim echem w społeczeństwie polskim i w kołach środkowo-europejskich Paryża. Szereg pism zamieściło sprawozdanie z odczytu m. in. londyńskie „WIADOMOŚCI” — pióra W. A. ZBYSZEWSKIEGO i nowojorski „NOWY DZIENNIK” — pióra J.J.

DOBRA ROBOTA

Polscy Pallotyni we Francji, którzy wydają miesięcznik „Nasza Rodzina” i wiele książek polskich i francuskich pod firmą Editions du Dialogue, prowadzą w Osny (Val-d'Oise) szkołę drukarską i szkołę średnią — mogą być przykładem dla innych zespołów, jeśli chodzi o inicjatywę.

Stwierdzając fakt, że kler francuski niezawsze ma zrozumienie dla potrzeb polskich katolików we Francji, że od czasu do czasu wybuchają nawet konflikty z biskupami, nasi Pallotyni postanowili przyczynić się do postawienia problemu polskiego na właściwej płaszczyźnie. Francuska Konferencja Biskupów mianowała Msgr. André ROSSET, biskupa diecezji Pontoise swoim delegatem do spraw migracji. W ten sposób stał się on opiekunem życia religijnego Polaków w tym kraju.

Pallotyni zwrócili się do Msgr. ROSSET, który jest niemal sąsiadem ich szkół w Osny, z propozycją odwiedzenia Polski. Biskup się na to zgodził i w towarzystwie jednego z polskich Pallotynów i księdza ze swojej diecezji udał się w maju ub. roku w podróż po naszym Kraju. Rozpoczął od Częstochowy, gdzie 3 maja zbiera się polski episkopat i — oczywiście — tłumy pielgrzymów, których we Francji się nie zobaczy (w dzień powszedni — bo P.R.L. zastąpił święto narodowe galówką 22 lipca — było ich 60.000). Biskup ROSSET odwiedził Warszawę, Kraków, Nową Hutę, Gdańsk, Olsztyn, Oświęcim i wiele innych miejscowości. W Warszawie został przyjęty oficjalnie przez „opiekuna” Kościoła z ramienia Partii — Skarżynskiego; jak mówią, Skarżynski był pełen kurtuazji dla opiekuna katolików polskich we Francji, z ramienia Kościoła. Oczywiście został on przyjęty przez Prymasa Polski. Nie będziemy opisywali podróży Msgr. ROSSET; zrobił to on sam w swoim piśmie diecezjalnym „Présence et dialogue”.

Chciliśmy jedynie przypomnieć polskim Pallotynom inicjatywę, która przynosi im zaszczyt. —

Celui pour qui l'Europe se termine sur l'Elbe est un OCCIDENTAL.

Au titre d'EUROPEEN ne peut prétendre que celui qui œuvre pour l'ensemble de l'Europe.

WYBORY PREZYDENTA FRANCJI

W dniach 5 i 19 maja b. r. wyborcy francuscy wybierali nowego Prezydenta Republiki, po śmierci Georges POMPIDOU. W pierwszej turze głosowania kandydatów było 12, w tym 3/4 bez żadnych szans dojścia do drugiej tury, gdzie według Konstytucji walka toczy się między dwoma kandydatami którzy dostali w pierwszej największą ilość głosów. Nie będziemy wymieniali wszystkich kandydatów często sympatycznych, ale bez żadnych szans zwycięstwa; wśród nich było — niestety — dwu, którzy występowali jako federaliści i zajęli akurat. ostatnie miejsca wśród tuzina innych: 0,06 procent i 0,16 procent! Ich rolę najlepiej określił Pierre Viansson-Ponté w w dzienniku „LE MONDE”: „...panowie ci robią wszystko, aby ośmieszyć wielką ideę federalizmu”. Choć jeden z tych kandydatów jest profesorem uniwersytetu, a drugi sekretarzem generalnym organizacji, ani Związek Polskich Federalistów, ani jego bratnia organizacja „LA FEDERATION” nie mają nic wspólnego z tymi niefortunnymi inicjatywami.

Dla wszystkich kandydatów i dla popierających ich partii nieprzewidziana kampania wyborcza była w dużej mierze improwizacją: przyszła o dwa lata przed terminem konstytucyjnym.

Rzecz jasna, że dla Komitetu Wyborczego Polaków Naturalizowanych improwizacja była o wiele trudniejsza niż dla posiadających swoje aparaty i środki materialne partii. Ale nie było mowy o tym, aby wycofać się z rozpoczętej przez 21 lat akcji. Nie wzięcie udziału choćby w jednych wyborach w skali państwowej przekreśliłoby dobrek Komitetu, a nowe „włączenie się” byłoby trudne.

To też, w kilka dni po śmierci Prezydenta POMPIDOU Komitet rozesłał do 200 współpracujących z nim działaczy list okólny, przygotowujący ich do dalszych etapów akcji.

Następnym etapem było wydanie ulotki, którą zamieściła „Polska w Europie” w ostatnim numerze. Ulotka ta została rozesłana do wszystkich niemal ośrodków polskich, w których istnieje życie zorganizowane; rozdawano ją nawet w małym skupisku w Wysokich Alpach — L'ARGENTIERE! W rozsyłaniu, a następnie rozdawaniu czy rozklejaniu ulotki Komitet wzięła udział bardzo duża liczba polskich wyborców; pomagali Komitetowi ludzie z różnych grup społecznych, z różnych odłamów politycznych i to w stopniu o wiele większym niż w poprzednich kampaniach wyborczych.

Zgodnie z tradycją Komitetu, jego ulotka nie wskazywała na jakiego kandydata Polacy mają oddać swoje głosy. Mówiła ona natomiast, że: 1. — trzeba wziąć udział w głosowaniu, 2. — nie warto tracić głosów oddając je na kandydatów „folklorystycznych” i — przede wszystkim — 3. — nie należy głosować na kandydata za którym stoi Partia Komunistyczna. Choć to praktycznie było niemożliwe do rozdzielenia, Komitet nie występował przeciw osobie kandydata „wspólnego programu” lewicy, ale przeciw jego komunistycznemu sojusznikom. (Należy zaznaczyć, że w żadnym piśmie polskich socjalistów, wychodzącym w wolnym świecie nie znaleźliśmy nawoływania do głosowania na François MITTERAND).

Sytuacja się zmieniła po pierwszej turze głosowania. Z pozostałych na placu kandydatów jeden opierał się na współpracy Partii Komunistycznej, a więc nie mógł liczyć na poparcie ogromnej większości Polaków, drugi — występował przeciw komunizmowi. W tym stanie rzeczy Komitet mógł się bezpośrednio zaangażować po stronie Valéry GISCARD d'ESTAING. (Trzeba przypomnieć, że w r. 1969 kiedy w drugiej turze pozostało dwu kandydatów antykomunistycznych Alain POHER i Georges POMPIDOU — Komitet nie angażował się po stronie żadnego z kandydatów).

Po nawiązaniu kontaktu z otoczeniem p. GISCARD d'ESTAING zostało ustalone, że kandydat wystosuje do Komitetu Wyborczego Polaków Naturalizowanych list, w którym ustosunkuje się do problemów poruszonych w ulotce Komitetu. Tak się też i stało. Teksty, polski i francuski, listu p. Valéry GISCARD d'ESTAING zamieszczamy w niniejszym numerze. Zwracamy uwagę, że obecny Prezydent Republiki wypowiada się nie tylko w sprawach interesujących Polaków — obywateli francuskich, ale i w sprawach dotyczących Kraju (konferencja C.S.C.E. w Genewie). Jest to pierwszy wypadek w historii Polonii francuskiej, że zwyczajny kandydat zwrócił się bezpośrednio do swoich polskich wyborców. Jest to osiągnięcie godne podkreślenia.

List p. Valéry GISCARD d'ESTAING został rozesłany w dużej mierze przez biuro wyborcze kandydata; członkowie Comités de Soutien wzięli również udział w jego rozdawaniu i rozlepianiu.

Poza własną ulotką i listem Kandydata, Komitet Wyborczy rozesłał i rozdał inne materiały jak np. tekst francuski, zawierający porównanie siły nabywczej ludzi zarabiającej legalne minimum płac, we Francji

i w Polsce; we Francji chodziło o SMIC. Przygotowany na podstawie prasy wychodzącej w Polsce, tekst ten ma swoją wartość niezależnie od akcji wyborczej.

Dla popierania poszczególnych kandydatów powstało kilka zespołów, które pracowały oczywiście w ścisłym związku z odpowiednimi aparatami wyborczymi. — I tak grupa socjalistów polskich, należących do francuskiej Partii Socjalistycznej działała na rzecz Fr. Mitteranda. Po ukazaniu się listu p. GISCARD d'ESTAING do Komitetu Wyborczego, p. OSTROWSKI ogłosił „Oświadczenie p. MITTERANDA w sprawach polskich”; deklaracja ta podejmuje poszczególne punkty z listu p. Giscard d'Estaing i stwierdza, że p. Mitterand chce tego samego. Niestety, deklaracja ta nie nosi podpisu Sekretarza Generalnego Partii Socjalistycznej.

B. premier CHABAN-DELMAS, który odpadł w pierwszej turze miał dwa komitety polskie; jeden pod przewodnictwem prof. Jerzego MONDA, drugi — pod przewodnictwem p. Ryszarda PIETRZAKA; każdy z tych komitetów wydał po jednej ulotce na powielaczu, kolportowanej w Paryżu. Nie wydaje się, żeby oba te Komitety znalazły solidne poparcie w aparacie gaulistowskim, działającym na rzecz p. CHABAN-DELMAS.

Républicains Indépendants mieli już przed pierwszą turą grupę pracującą pod kierownictwem p. Ryszarda PTASZYŃSKIEGO; z jej to inicjatywy p. GISCARD d'ESTAING wysłał listy do wszystkich księży polskich we Francji. Następnie grupa ta dołączyła się do akcji Komitetu Wyborczego.

O działalności jakichś ośrodków polskich na rzecz innych kandydatów nie nam niestety nie wiadomo, choć nie jest wykluczone, że taka istniała np. na rzecz kandydatów trockistowskich (Krivine i Arlette LA-GUILLER).

Chociaż rząd zawiesił audycje polskie z Lille (dla Polaków we Francji), przeciwko czemu Komitet Wyborczy zaprotestował u tymczasowego Prezydenta Republiki p. Alain POHER, jako przeciw dyskryminacji wyborców polskich — trzeba stwierdzić, że zainteresowanie Polaków-obywateli francuskich było nieopównanie większe niż nawet rok temu przy okazji wyborów do parlamentu i do rad departamentalnych. Jest to dobry znak, że Polonia francuska się upolitycznia i chce by z jej głosem się liczone, kiedy rozstrzygają się sprawy dla Francji zasadnicze.

A teraz kilka słów o prasie polskiej we Francji. W ostatnich miesiącach odbywały się wybory parlamentarne w Kanadzie i w Australii. Polonia kanadyjska liczy ok. 400.000 osób, a australijska ok. 120.000. Ale trzeba było widzieć tamtejszą prasę. Artykuły wstępne o wyborach, odezwy polskich organizacji, ogłoszenia kandydatów, ogłoszenia partii politycznych, ogłoszenia rządowe ze wskazówkami technicznymi dotyczącymi głosowania; polemiki, listy do redakcji itd itd.

A we Francji? Najpierw, cała prasa polska na tutejszym terenie jest uboga jak sierotka Marysia: siedem tytułów, w tym pięć miesięczników, jeden tygodnik i jeden dziennik. Miesięcznikom, nawet gdyby się wyborami interesowały, trudno było pisać o kampanii wyborczej, której nikt nie przewidywał; „KULTURA” zamieściła (po wyborach) notatkę kilkunastu i jeden list do redakcji; „Polska w Europie” zdążyła zamieścić tekst ulotki Komitetu Wyborczego; „Głos Pracy” skomentował wyniki wyborów, ale w poprzednim numerze zamieścił tylko oświadczenie apolitycznej „Force Ouvrière”, której jest organem; „Nasza Rodzina” i „Niepokalana” — pisma kościelne nie wspominały słowem, że są jakieś wybory; tygodnik „Głos katolicki”, pod nową redakcją, przestał być pismem katolicko-społecznym, a stał się pismem o tematyce ściśle kościelnej; co zaś do dziennika, to zamieścił on dwa małe artykuły redakcyjne, z których wynikało, że we Francji są wybory Prezydenta Republiki, ale najlepiej byłoby głosować... i Polsce; pozatym ukazało się oświadczenie p. Mitterand, o którym pisaliśmy i — oczywiście — szereg informacji na podstawie materiałów agencyjnych. Wszystko to razem — niewiele na 500.000 głosujących Polaków we Francji. — Trzeba sobie powiedzieć prawdę w oczy: we Francji jest ok. 700.000 obywateli francuskich i 95.799 obywateli polskich i uchodźców. Prasa polska jest jednak przeznaczona dla tych 95.799 a nie dla tych 700.000; wychodzi ona z założenia — fałszywego naszym zdaniem — że jak nie będzie polskiego ghetta, to nie będzie dla kogo wydawać polskich pism. Dlatego też większość polskich publikacji wydawanych we Francji mogłoby spokojnie wychodzić... na Grenlandii; ich sprawy Francji nie interesują i zajmować się nimi nie chcą! W tym stanie rzeczy, Polacy-obywatele francuscy (i inni także) przechodzą od prasy polskiej do dzienników paryskich czy regionalnych, w których znajdują wiadomości o życiu kraju w którym mieszkają

V. GISCARD d'ESTAING

Paryż, 8 maja 1974 r.

Do

KOMITETU WYBORCZEGO
POLAKÓW — NATURALIZOWANYCH
20, rue Legendre
75017 P A R I S

Przyjaciele Polacy!

W czasie obecnej kampanii wyborczej przedstawię wszystkim wyborcom perspektywy mojej działalności jako prezydenta dla Francji i dla wszystkich jej obywateli.

Jeśli chodzi o Was Polaków, to chciałbym Wam powiedzieć, że leżeć mi będzie na sercu obrona praw kulturalnych i popieranie wszelkimi środkami nauczania języka polskiego (w szczególności na poziomie matury) i zachowanie spuścizny kulturalnej społeczności polskiej, której wiele pomników znajduje się na naszym terytorium.

Przywiązuję szczególną wagę do swobodnego krążenia idei i informacji, a także poruszania się osób między wszystkimi krajami i zrobić wszystko, aby te zasady były respektowane na Konferencji w Sprawie Bezpieczeństwa i Współpracy Europejskiej w Genewie.

Jestem również gorącym zwolennikiem zjednoczonej i silnej Europy, która stałaby się najpewniejszym gwarantem równowagi międzynarodowej, z której skorzystałyby także kraje Europy Wschodniej.

Valéry GISCARD d'ESTAING

Komitet Wyborczy Polaków-Naturalizowanych po otrzymaniu powyższego listu od p. Valéry GISCARD d'ESTAING uważa, że występując przeciw sygnatariuszom „wspólnego programu” jest on naturalnym obrońcą drogi Polakom zasad chrześcijańskich i wzywa wyborców języka polskiego do zapewnienia ich przyszłości i do zachowania ich własnej kultury przez masowe głosowanie
19 MAJA 1974 r. na
Valéry G I S C A R D d' E S T A I N G !

i w którym (najczęściej) się urodzili. Prasie polskiej pozostaje narzekanie, że Polacy ją zaniedbują!

Oto garść informacji i uwag na tle ostatniej kampanii prezydenckiej we Francji. Informacje nie są oczywiście zupełne: wiele faktów, godnych zanotowania miało miejsce na prowincji i było zasięgiem regionalnych i lokalnych działaczy Komitetu Naturalizowanych. Jest ich coraz więcej i są coraz bardziej pomysłowi, bo zdobyli wiele sympatii społeczeństwa francuskiego i ugrupowań politycznych i a także mają coraz więcej wyrobienia politycznego. Jesteśmy daleko od roku 1953, kiedy Komitet Wyborczy Polaków Naturalizowanych rozpoczął swoją działalność przy wrogiej postawie polskiego ghetta i przy niezrozumieniu francuskich formacji politycznych. Ten okres już jest — na szczęście — poza nami!

Na zakończenie trzeba podziękować prasie polskiej w różnych krajach świata za wiele miejsca poświęconego udziałowi Polaków w wyborach francuskich i za przedrukowanie ulotki Komitetu Wyborczego oraz listu p. GISCARD d'ESTAING, że wymienimy tylko „Dziennik Związkowy” w Chicago, „Nowy Dziennik” w Nowym Jorku, „Dziennik Polski” w Londynie, „Ostatnie Wiadomości” w Mannheimie, prasę polską w Australii i wiele, wiele innych.

Rzecz jasna, że przy całym zaufaniu do nowo wybranego Prezydenta Republiki, nie można oczekiwać, że nasze sprawy będą załatwione z jego własnej inicjatywy. Ma on wiele innych zmartwień. Sprawy polskie trzeba jemu i jego współpracownikom przypominać, tak często jak tego będzie trzeba, aż... do ich załatwienia. Dlatego też Komitet Wyborczy, organizacje, grupy i osoby z nim współpracujące rozpoczęły to zaraz po uformowaniu się nowego rządu. Po tej linii poszedł „lunch-débat” (obiad roboczy?) jaki miał miejsce w Lille staraniem Groupe d'Etudes Sociales et Politiques de la Communauté Franco-Polonaise z inicjatyw pp. Ryszarda PTASZYŃSKIEGO i Edwarda KOZIKA; przy tej okazji, po wprowadzeniu p. Ptaszyńskiego, Jerzy JANKOWSKI wygłosił referat o udziale Wspólnoty Polskiej we Francji (Communauté Polonaise) w życiu politycznym tego kraju. Na tym zebraniu (14 Polaków, w tym kilku młodych i 7 osobistości francuskich) przewodniczył minister Norbert SEGARD, Sekretarz Stanu dla Handlu Zagranicznego. Po raz chyba pierwszy członek rządu francuskiego przewodniczył na zebraniu roboczym Polaków-obywateli francuskich. — Wszystkie problemy zawarte w ulotce wyborczej i w liście p. Giscard d'Estaing będą przez Komitet Wyborczy przypomniane urzędowo i instytucjom kompetentnym dla ich rozwiązania. Nic nie zostanie zapomniane.

Takie są nauki, jakie można wyciągnąć z ostatniej kampanii wyborczej we Francji.

PAŃSTWO I KOŚCIÓŁ KATOLICKI

Reżym Gierka wkracza w XXX-lecie P.R.L. z wielką ofensywą ideologiczną, której cele wyraźnie wykraczają poza ramy samego jubileuszu. Pod pokrywką „propagandowej kanonady” Gierek coraz wyraźniej odchodzi od pragmatycznych koncepcji, z jakimi doszedł do władzy po krwawym grudniu 1970 i upadku Gomułki. Pod niektórymi względami sytuacja staje się podobna do tej jaka istniała po polskim Październiku 1956 — latach 1957—1959. Również Gomułka, podobnie jak obecnie Gierek, miał swoje trzy „dobre” lata. Polityka wewnętrzna odznaczała się liberalizmem, stosunki państwa z Kościołem uległy znacznej poprawie, szybko wzrastały płace, poprawie uległo zaopatrzenie rynku — partia tolerowała publiczną dyskusję nad koniecznością reformy ekonomicznej i... zapowiadała rychłe jej wprowadzenie. Odejście od tej polityki rozpoczęło się wprowadzić dosyć wcześnie, ale zdecydowany generalny odwrót zapoczątkowany został w 1960 roku. Podobną taktykę zastosowała ekipa Gierka. Przez pierwsze lata dokonano szybkiego podniesienia płac, wzrosła ilość i jakość towarów, partia podjęła dialog z Kościołem, zapowiedziano reformę ekonomiczną. Minęły zaledwie trzy lata i już ponownie widoczne się stają symptomy odwrotu dokonywane przez ekipę Gierka.

Stosunki : Państwo — Kościół

Jest rzeczą charakterystyczną, że zawsze w okresach swojej szczególnej słabości partia starała się unikać zadrażnień z Kościołem, wręcz przeciwnie — szukała zbliżenia, a nawet ratunku (jak to miało miejsce np. w 1956 (roku). Ale gdy tylko partia zdolała się uporać z dramatycznymi konfliktami, rozpoczynała atak na hierarchię kościelną. Na początku 1971 roku reżym Gierka uczynił kilka gestów pojednawczych w kierunku Episkopatu, zabiegając o ustalenie jakiegoś *modus vivendi*: premier Jaroszewicz przeprowadził rozmowę z kardynałem Wyszyńskim, wydane zostały ustawy o zwróceniu Kościołowi jego posiadłości (a raczej nadaniu prawa własności), co np. grupka posłów katolickich „ZNAK” uznała zbyt pośpiesznie za objaw odprężenia w stosunkach między państwem i Kościołem.

Natomiast Kardynał Wyszyński i Episkopat odnieśli się do zabiegów rządu sceptycznie i nieufnie wychodząc z założenia, że gesty „pojednania” mają charakter czysto koniunkturalny, że nie oznaczają trwałych zmian w polityce partii. Nieufność Episkopatu wzrosła jeszcze bardziej, gdy rząd zapowiedział zreformowanie systemu wychowania młodzieży polskiej, a z ogłoszonych tez programu wynikało jasno, iż partia przygotowuje nowy szeroki atak na Kościół i wolność praktyk religijnych. „Wychowanie młodzieży głosi program reformy — jest procesem rozwojowym, który dokonuje się w walce tego co nowe przeciwko temu co stare, poprzez postęp przeciwko siłom reakcyjnym”. I dalej: „Głównym zadaniem oddziaływania ideologiczno-wychowawczego na młodą generację jest kształtowanie nowej socjalistycznej, społecznej świadomości”. Była to zapowiedź wzmocnienia wysiłków w dziedzinie wychowania ateistycznego i jednocześnie nasilenia walki z nauczaniem katolickim. W słownictwie propagandowym przyjęło się, że pod mianem „sił reakcyjnych” w Polsce partia ma na myśli przede wszystkim Kościół katolicki.

Nic więc dziwnego, że biskupi polscy w ubiegłym roku parokrotnie zajmowali stanowisko w tej sprawie, apelowali do społeczeństwa aby strzegło wiary katolickiej i swoich praw. Zaangażował się również osobiście kardynał Wyszyński, który w swoich kazaniach wskazał na priorytet prawa rodziców do decydowania o kierunku i treści wychowania dzieci, które to prawo usiłuje usurpować sobie państwo. Krytyczne wystąpienie Prymasa Polski posiada zasadnicze znaczenie dla dalszych losów Kościoła katolickiego w Polsce. Jak wiadomo, w innych krajach Europy Wschodniej — oprócz Polski — Kościół został zepchnięty na marginesy życia wewnętrznego. Nie ulega wątpliwości, że tak jak poprzednio Gomułka, tak i obecnie Gierek chciałby polski Episkopat sprowadzić do roli, jaką spełnia w innych krajach Europy Wschodniej. Gierek gotów byłby tolerować księży, kościoły, ale pod warunkiem objęcia ich pełną kontrolą państwa. Za tą cenę skłonny byłby również na dalsze „wspañiałomyślne” gesty pojednania.

Te dążenia partii w ostatnim czasie nasilają się i to z kilku powodów. Pierwszy: Po krwawym buncie robotniczym w grudniu 1970 roku nastroje społeczeństwa polskiego budzą ciągle niepokój reżymu, który pragnie możliwie szybko przywołać je „do porządku”, przywrócić naruszoną dyscyplinę społeczną. Pozornie mogłoby się wydawać, że w takim

razie władze powinny zostawić Kościół w spokoju — nie prowokować go do krytycznych wystąpień. Jest jednak inaczej, bowiem ofensywa ideologiczna partii mająca doprowadzić do zdyscyplinowania społeczeństwa, musi być nacelowana na „siły reakcyjne” a więc przede wszystkim na Kościół. W efekcie polityka wewnętrzna jest pełną sprzecznością, przywołanie „do porządku” prowadzi do antagonizowania i przeciwstawiania partii dużych odłamów ludności.

Drugi powód wspomnianych dążeń partii: Klimat odprężenia w stosunkach Wschód-Zachód umożliwił podjęcie dialogu między Moskwą i Watykanem, którego ważnym uzupełnieniem jest dialog Warszawy z Watykanem. Ewentualne uregulowanie stosunków na tej linii byłoby zdyskontowane nie tylko przez Gierka, jako atut w polityce wewnętrznej — ale także przez Moskwę, jako argument na Konferencji Bezpieczeństwa w Genewie i Helsinkach. W tym też kierunku szły zapewne starania „ministra spraw zagranicznych” Watykanu, Casarolego, kiedy odwiedził on Warszawę. Nic więc dziwnego, że reżym Gierka usiłuje przedstawić kardynała Wyszyńskiego jako przeciwnika odprężenia międzynarodowego, podobnie zresztą czyni propaganda sowiecka w stosunku do Sacharowa... Warszawa pragnie przekonać Watykan, że gdyby nie Prymas Polski, byłoby dużo łatwiej, tymczasem kardynał Wyszyński ma dość argumentów na to, że przyczyna niepowodzeń w tym nierównym „dialogu” tkwi nie w nim a w partii komunistycznej.

Jak doniósł miesięcznik „Orzeł Biały — Na Antenie” (N° 115/1974), podczas wizyty w Polsce arcybiskupa Casarolego w Krakowie miały miejsce znamienne wydarzenia. Otóż od pewnego czasu cieszą się w Polsce dużą popularnością nowe formy duszpasterstwa studenckiego. Grupy studentów pod kierunkiem swoich duszpasterzy zajmują się analizą Pisma Św., pism Ojców Kościoła, filozofów chrześcijańskich. Władze postanowiły temu przeszkodzić. Do akcji użyto Służby Bezpieczeństwa, która rozpoczęła rejestrowanie uczestników wspomnianych dyskusji, a ponadto S.B. zaczęła wzywać studentów i podczas rozmów indywidualnych przekonywać ich, że jeżeli pragną po ukończeniu studiów mieć zapewnioną pracę i nie chcą łamać swojej kariery, powinni zaniechać udziału w dyskusjach duszpasterskich... Szantaż i represje polityczne skierowane przeciwko wierzącym, zwłaszcza przeciwko młodzieży, są na porządku dziennym.

Od maja br. stosunki między Kościołem i partią uległy dalszemu pogorszeniu. Według Warszawy, „zaczaj” kardynał Wyszyński, w rzeczywistości było inaczej. Od roku partia organizuje w każdą niedzielę t. zw. „czyn społeczny” polegający na bezpłatnej pracy: dzieje się to pod wielką presją aparatu partyjnego i administracyjnego oraz środków masowego przekazu. Z punktu widzenia ekonomicznego „czyn” ten daje stosunkowo niewiele, jest to jednak akcja c. wyraźnie antykościelnym charakterze (uniemożliwia wiernym wzięcie udziału w mszach św. w dni świąteczne), jest ona również pomyślana jako publiczna manifestacja „poparcia ludu” dla partii w r. XXX-lecia. Kościół katolicki w Polsce nie mógł nad tą akcją przejść do porządku dziennego. W maju kardynał Wyszyński w czasie kilku kazań ostro wystąpił przeciwko dobrowolnej bezpłatnej pracy w niedziele. Praktyki te nazwał „egipską pracą pańszczyźnianą”, a władze „kapitalistami”, którzy wykorzystują pracę innych. Zabrał także głos biskupi wskazując na nienaruszalność prawa do odpoczynku świątecznego i prawo do swobodnego wykonywania praktyk religijnych. Przedstawiciele Episkopatu polskiego wezwali wierzących, by wzięli we własne ręce obronę swoich praw i przerwali milczenie.

W tym samym czasie miały miejsce dwa inne godne uwagi wydarzenia. W końcu maja br. dokonano zmiany personalnej na stanowisku kierownika Urzędu do Spraw Wyznań. Na miejsce Aleksandra Skarżyńskiego uchodzącego w kołach partyjnych za „liberała” i negatywnie nastawionego do komunistyczno-katolickiej grupy „PAX”, mianowano Kazimierza Kąkółę, dotychczasowego (od 1957 r.) redaktora naczelnego czasopisma „Prawo i Życie” oraz od 1973 roku dyrektora Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Kąkółę należy do bojowo antyliberalnego skrzydła partii; w 1966 roku był czołowym rzecznikiem i organizatorem kampanii antyżydowskiej i antyrewizjonistycznej, uchodził za bliskiego człowieka szefa t. zw. „frakcji partyzantów”, gen. Moczara. Ponadto Kąkółę dał się również poznać jako bezwzględny przeciwnik odprężenia na linii Warszawa-Bonn. Jest jeszcze za wcześnie na wyciągnięcie pełnych wniosków z nominacji Kąkółę na wspomniane stanowisko, ale jedno jest już pewne: nominacja ta jest aktem nie-

przyjaznym, prowokacyjnym względem Episkopatu polskiego.

W kilka dni później wicepremier Józef Tejchma przyjął (w obecności Kąkółę) sekretarza Episkopatu, ks. bp. Bronisława Dąbrowskiego („Trybuna Ludu”, 31.5.1974). Treści rozmowy nie ujawniono. Jest rzeczą ciekawą, że ks. bp. Dąbrowski również w maju odbył kilka ciekawych spotkań zagranicznych. Najpierw wziął udział w posiedzeniu Episkopatu Europejskiego w Genewie, następnie zatrzymał się w Bonn, odwiedził sekretarza Konferencji Biskupów N.R.F. ks. prabata J. Homeyera, później odwiedził kardynała J. Doepfnera, który podczas tego spotkania zaprosił oficjalnie Prymasa Polski do złożenia wizyty w N.R.F. Jak się wydaje, rozmowy ks. bp. Dąbrowskiego pozostają w ścisłym związku z sytuacją Kościoła w Polsce, również z polityką daleko idących ustępstw reprezentowanych w Watykanie przez arbp. Casarolego. Należy sądzić, że Episkopat polski posiada w tych sprawach mocne poparcie Episkopatu N.R.F. Ożywione kontakty między Kościołem polskim i niemieckim nabierają jeszcze większego znaczenia w chwili, gdy rozmowy między Bonn i Warszawą utknęły na martwym punkcie.

„PRZEMIANY”

Z początkiem b. r. ukazało się w Niemczech nowe pismo: „PRZEMIANY”, biuletyn informacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej. Zwracając się do czytelników redakcja pisma stwierdza: „Potrzeba wydawania w Niemczech pisma socjalistów polskich nie podlega dyskusji. Zwłaszcza od momentu uregulowania stosunków dyplomatycznych Warszawa — Bonn. Między innymi wskazuje na tę potrzebę zalew komunistycznej propagandy z Warszawy docierającej do wszystkich licniejszych skupisk polskich w N.R.F. — W ocenie organizacji P.P.S. stan ten grozi wypaczeniem pojęć o prawdziwym obliczu polskiego socjalizmu, zawsze z ducha demokratycznego, a w treści codziennej działalności — niepodległościowego. — Przypominając ten fakt stwierdzamy ponownie, że t. zw. „socjalizm” z pod znaku P.Z.P.R. — to poprostu oszukańczy wybieg komunistycznej dyktatury”.

Zupełnie się zgadzamy z tymi słowami. Cieszymy się, że w Niemczech powstało niewielkie wprawdzie rozmiarami, ale pozytywne pismo, które oby stało się odtrutką na wydawnictwa w języku polskim wychodzące na tym terenie, które — jawnie lub podstępnie — są rozsadnikami propagandy reżymowej (czasem ubranej w ornat) wśród robotników i górników polskich, zwłaszcza na Westfalii i Nadrenii. To też życzymy „PRZEMIANYM” nie ograniczania się do polskich socjalistów, ani do inteligencji, ale do tarcia do świata pracy. Innymi słowy życzymy nowemu pismu... dobrej kartoteki adresowej!

LINDENFELS PO RAZ SIÓDMY

W dniach 21 — 24 marca b. r. odbyło się siódme z kolei spotkanie polsko-niemieckie w Lindenfels. (Pierwsze miało miejsce w r. 1964). Tym razem tematem ogólnym była „Polska pod Gierkiem”.

O spotkaniach Lindenfelskich pisaliśmy już kilkakrotnie w naszym piśmie. Jak w każdym z poprzednich, w ostatnim spotkaniu wzięły udział kilku nowych uczestników, tak z polskiej, jak z niemieckiej strony, Lindenfels posiada bowiem „starą gwardię”, ale prof. RHODE dba o konieczną dla pozytywnej dyskusji odnowę, którą narzuca zresztą tematyka każdego spotkania.

Niewielkie grono „Lindenfelczyków” (ok. 30 osób) ułatwia dyskusję, w której zupełna swoboda wypowiedzi jest podstawową regułą. Dyskusja jest często ożywiona, ale zawsze rzeczowa, może dlatego, że każdy z uczestników reprezentuje tylko samego siebie, a w Lindenfels nie pobiera się żadnych uchwał i nie głosuje się nad rezolucjami.

Z wypowiedzi polskich i niemieckich nad poszczególne referaty można było wyciągnąć ogólny wniosek, że — poza, jak zwykle, okresową „pierdyszką” po zmianach w kierownictwie Partii — nic istotnego się nie zmieniło a na odcinku polityki zagranicznej reżym warszawski idzie w własnej inicjatywie dalej niż tego Sowiety żądają.

Do tematyki spotkania w Lindenfels będziemy jeszcze wracać na łamach „Polski w Europie”.

(Z braku miejsca musimy przesunąć do następnego numeru zamieszczenie tekstu „Manifestu” 22-go lipca. Nie sądźmy, żeby go w międzyczasie ogłosiła prasa P.R.L., dlatego też śpieszyć się nie musimy.)

Tekst ten przedrukujemy z pisma socjalistów polskich „PRZEMIANY”, Monachium

Komuniści włoscy zdradzają spore zainteresowanie praktyką rządów komunistycznych w Europie Wschodniej sprzeczną z interesami klasy robotniczej. Z tą myślą wybitna działaczka włoskich dysydentów komunistycznych, posłanka do parlamentu Rossana Rossanda, która zajmowała wysokie stanowisko w W.P.K. napisała teoretyczno-histeryczne wprowadzenie do włoskiego wydania tekstu nagranych na taśmie magnetofonowej spotkań Gierka ze strajkującymi stoczniowcami w Szczecinie. Książka ukazała się nakładem wydawnictwa „La Nuova Italia” we Florencji p. t. „Gierek e gli operai polacchi” — „Gierek i robotnicy polscy”.

Oto najciekawsze z naszego punktu widzenia fragmenty tego wprowadzenia i ocen włoskiej komunistki.

„Naogół materiały docierające na Zachód z krajów socjalistycznych, aby mogły być zrozumiane przez ekspertów, wymagają wyjaśnień, not, komentarzy na temat panującej tam sytuacji i obowiązujących pojęć: ma się naprawdę do czynienia z przejawami „innego świata”. Inna kultura, inne modele życia, inne potrzeby, inne wymiary. Natomiast nagranie szczecińskie przemawia bezpośrednio do każdego...

„Robotnik ze Stoczni Warszawskiej nie tylko używa tego samego języka co robotnik włoski, ale znajduje się w tej samej sytuacji. A przecież w przeciwstawieniu do Włoch czy Francji, z samej definicji wynika, że władzę w P.R.L. sprawuje „jego” robotnicza klasa. „Jego” towarzyszem jest dyrektor, który go zwalnia, „jego” towarzyszem jest mistrz który samowolnie i jakby z łaski przydziela mu premie produkcyjne. „Jego” jest państwo, i „jego” jest prawodawstwo, które sankcjonuje tę sytuację. „Jego” wreszcie jest wojsko, które wystąpiło przeciw niemu, robotnikowi, „jego” jest milicja, która strzelała do niego o potem, po kryjomu grzebała w workach nylonowych zwłoki padłych na ulicy jego towarzyszy pracy...

„Istotne znaczenie rozmowy szczecińskiej w dniu 24 stycznia 1971 r. polega na tym, że w ramach ideologii wschodnio-europejskich krajów socjalistycznych nie można udzielić odpowiedzi na wiele pytań, która to odpowiedź nie byłaby paradoksem. Rewolucja robotników polskiego wybrzeża z grudnia r. 1970 i stycznia r. 1971 ujawniła, że jedność społeczna jest tam pozorna, żadna klasa nie strzela do siebie samej: jeżeli dochodzi do rewolty oznacza to, że jedność społeczeństwa jest fikcją. Ta fikcja rozpadła się w grudniu i styczniu r. 1970-71, tak jak rozprysła się w Poznaniu w r. 1956. Nagranie dźwiękowe jest stwierdzeniem tego faktu, a jednocześnie ukazuje niemożliwość wyciągnięcia z niego wszystkich konsekwencji praktykowanych. Zarówno bowiem rządzący w P.R.L., jak robotnicy są bezsilni wobec tego antagonizmu panującego między nimi...

„Przemawiający z taśmy dźwiękowej robotnik szczeciński zdaje sobie dokładnie sprawę, że jest nadal proletariuszem i że ta sytuacja jest czymś nienaturalnym w kraju nazywającym się „socjalistycznym”. Robotnik ten zdaje sobie sprawę, że sprzeczność między swoją prawdziwą rolą społeczną, a tą rzekomą „władzą ludową”, która ma być jakoby wyrazem jego woli i protestuje przeciwko temu stanowi rzeczy...

„Nigdy jeszcze w krajach socjalistycznych protest robotniczy nie wywołał tak spektakularnej zmiany rządu... Z chłodnym wyrachowaniem Gierek przyznał, że trzeba stworzyć „nowe stosunki” między rządem i robotnikami, bo dotychczas nie funkcjonowały...

„Ale od razu na pierwszym i jedynym spotkaniu dyskusyjnym z robotnikami, Gierek, kiedy robotnicy wyrażali zadowolenie, że mają go między sobą — i nadzieję, że takie spotkania będą w przyszłości częste, odpowiedział ostro: „nie, tego rodzaju spotkań więcej nie będzie”. I nie było...

„Spotkanie Gierka z robotnikami Stoczni Szczecińskiej było — i dla niego i dla nich — wydarzeniem wyjątkowym i dramatycznym. Nie tylko z powodu dopiero co przelanej krwi, lecz także dlatego, że zarówno Gierek jak też robotnicy zdawali sobie sprawę, że spotkanie ich narusza zasadniczą podstawę struktury krajów określanych jako „socjalistyczne”. Ze zaprzecza prawdziwości dogmatu o całkowitej, chociaż formalnej tylko, tożsamości klasy robotniczej i komunistycznej władzy państwowej. Na mocy tego dogmatu rząd socjalistyczny i partia komunistyczna nie mogą się przyznać, że występują w istocie rzeczy jako strona przeciwna w stosunkach z robotnikami...

„Podział społeczeństwa zwanego „socjalistycznym” na zamknięte grupy społeczne nie jest — jak chcą komuniści — pozostałością kapitalistyczno-feudalnej przeszłości. Przeciwnie, jest on wyrazem stworzonego przez komunistów nowego systemu podziału pracy, w

którym robotnikom pozostawiono tę samą rolę co w przeszłości, rolę zle opłaconej siły roboczej. Tylko t. zw. „ideologia” przeobraża tę rzeczywistość, nazywając rząd i partię organami klasy robotniczej, które w ten sposób otrzymują fikcyjną rekompensatę za to, że w krajach rządzonych przez komunistów ludzie pracujący fizycznie nadal spełniają rolę podległą i służebną...

„Cała ta dymna zasłona ideologiczna rozwiała się w chwili, gdy klasa robotnicza polskiego wybrzeża w grudniu r. 1970 pokazała, że rządu „ludowego” za swój nie uważa, że nie słucha jego poleceń i demonstruje przeciw niemu. Przez usunięcie w dniu 20 grudnia Gomułki, osobiście rzekomo odpowiedzialnego za ten stan rzeczy, skandal nie został zacieśniony. W styczniu i lutym strajki trwały nadal, robotnicy — i to nie tylko na Wybrzeżu, bo także w Łodzi i innych ośrodkach — wystąpili znowu przeciw rządowi, w tym wypadku już „dobremu” rządowi Gierka...”

Przechodząc do konkluzji Rossanda stwierdza, że z wypowiedzi wielu robotników dyskutujących z Gierkiem, wynika jasno, że w P.R.L. robotnicy mówią i zachowują się tak, jakby ciążył im spadek pokapitalistycznej uległości wobec władzy stojącej zawsze po stronie dyrekcji fabryki. Tylko bardziej świadomieni dyskutanci, jak Urbański czy Bałuka — pisze Rossanda — domagali się nie tyle przyznania im racji ile realizacji choćby części tych praw politycznych i związkowych, które formalnie przysłu-

gują robotnikom w fabrykach kraju „budującego socjalizm”.

Analizując odpowiedzi stoczniowców polskich komunistka włoska stwierdza:

„W spotkaniu Gierka ze stoczniowcami spór toczył się nie o błędy biurokracji, ale o trwającą wciąż kontrast między metodami akumulacji państwa „socjalistycznego” a „interesami klasy robotniczej”. Ten kontrast objawił się w sposób tak brutalny, że zarówno Gierek, jak robotnicy — z konieczności — przemawiali do siebie słownikiem walki klasowej. Z oparów mętnej ideologii wyłonił się więc w pełni dawny mechanizm kapitalistyczny...”

W zakończeniu Rossanda porównuje walkę klasową robotników włoskich w systemie kapitalistycznym z walką robotników polskich w systemie P.Z.P.R. i tak oświadcza:

„Trzeba stwierdzić, że warunki w jakich toczą swoją walkę robotnicy P.R.L. są inne od włoskich, a mianowicie są trudniejsze. Ale jest to ta sama walka klasowa. A gdyby do stoczniowców szczecińskich dotarły nagrania z zebrań załóg włoskich metalowców przekonałoby się, że tu i tam chodzi o to samo...”

W świetle tej wypowiedzi poprzedzającej włoskie wydanie dyskusji Gierka ze stoczniowcami szczecińskimi można przyjąć, że grudniowe doświadczenia stoczniowców polskich stanowią ciągłe liczący się wkład do współczesnej walki o poszanowanie praw robotniczych.

Włodzimierz SZNARBACHOWSKI

NIE ZAPOMINAJMY !

(Audycja nadana przez R.F.E.)

Od roku 1969 emigracja i Polonia są przedmiotem coraz intensywniejszych zabiegów władz komunistycznych w Polsce. Wysiłki organizacyjne, zasoby ludzkie i finansowe, jakie poświęca się tej akcji, są miarą znaczenia, jakie przywiązują do niej czynniki polityczne.

Ofenzywa ta rozciągnięta została na wszystkie kraje polskiego osiedlenia z jednym wszakże wyjątkiem. Są nim Polacy w Związku Sowieckim. Według ostatniego sowieckiego spisu ludności do narodowości polskiej poczuwa się w Z.S.R.R. 1.167.000 obywateli. Wiadomo, że przyznanie się do narodowości polskiej równa się w Rosji dobrowolnemu skazaniu się na dyskryminację i że statystyka mniejszości narodowych notorycznie zniżają stan faktyczny. Można więc chyba oficjalne cyfry pomnożyć przez dwa i przyjąć, że grubo ponad dwa miliony Polaków żyje dziś w Rosji. Czyli pod względem liczebności element polski w Z.S.R.R. zajmuje drugie miejsce po Stanach Zjednoczonych, gdzie według Biura Spisu Ludności 5.105.000 obywateli poczuwa się do związku z polskością.

Narzuca się pytanie dlaczego środki przekazu w Polsce pomijają całkowicie milczeniem Polaków rozsiadanych od Buga po Kamczatkę, gdy w tym samym czasie prasa i radio tyle czasu i miejsca poświęcają Polakom w wolnym świecie. Czyżby tamci nie byli częścią narodu polskiego? Dlaczego Towarzystwo Łączności z Polonią unika łączności z Polakami w Rosji? Dlaczego powołano w Polsce do życia aż cztery instytuty naukowe, z których każdy badał ma problemy polonijne na innym kontynencie i ani jednego, który interesowałby się rodakami w Z.S.R.R.?

Towarzystwo Polonia zapowiada pomocy szkolne i podręczniki dla szkół polskich na obczyźnie, ale ani Wincenty Kraśko, ani wiceminister do Spraw Polonii Adamski, ani słowem nie piszą, że na całym obszarze dawnych ziem Rzeczypospolitej włączonych do Białoruskiej Z.S.R.R. nie ma ani jednej polskiej szkoły, a władze sowieckie zabraniają przysyłania z Polski nawet elementarzy dla dzieci. Dlaczego wśród 500 stypendystów z emigracji studiujących w Polsce nie ma ani jednego Polaka z Z.S.R.R. i ani jeden nie uczy się polskiego w Kolegium Polonijnym w Krakowie. Aż dwunastu księży zasiada w Radzie Towarzystwa Polonia, a wiceminister Adamski szczególną troską i uwagę pragnie poświęcić duchowiestwu na emigracji, a nawet ofiarowuje pomoc emigracyjnym szkołom parafialnym. A tymczasem na całej przestrzeni na wschód od Uralu aż po Władywostok pozostał tylko jeden polski ksiądz, jedyny duszpasterz blisko miliona polskich katolików, którzy pozostać musieli w Rosji Azjatyckiej

Książka Sołżenicyna wydobyla z zapomnienia losy milionów ludzi pochowanych żywcem w sowieckich łagrach. Ilu dziś jest wśród nich Polaków?

Ostatnim głosem stamtąd była nadana przez nas relacja Aleksandra Dincesa, byłego żołnierza 2

Korpusu, który w 1961 roku aresztowany został w przejeździe przez Rosję z Finlandii do Polski. Dinces przesiedział do końca 1966 roku w obozie „Łag-Punkt 5” przeznaczonym wyłącznie dla cudzoziemców, w archipelagu Dubrowtag w odległości 400 km. na północny wschód od Moskwy. Dinces wylczył po nazwisku swoich polskich współtowarzyszy niedoli. Żyli i dogorywali w poczuciu całkowitego zapomnienia. Listy do ambasady P.R.L., błagania o interwencję, o paczki żywnościowe dla głodujących Polaków, o lekarstwa dla chorych — spotkały się albo z milczeniem, albo z odpowiedzią, że „interwencja u władz sowieckich nie leży w kompetencji Ambasady P.R.L., a na pomoc żywnościową i leki nie ma funduszy”. W tym samym czasie uwięzieni obywatele niemieccy otrzymywali regularnie pieniądze i paczki z ambasady berlińskiej.

Iluż z tych Polaków pozostało przy życiu? Najmłodszy, Aleksander Mozyński z Eodzi, miał lat 21, najstarszy — Władysław Jeżewski przed wojną sierżant wojska polskiego, odznaczony Krzyżem Walecznych w kampanii wrześniowej, żołnierz A.K., był dogorywającym starszakiem.

Niewielu Polaków przetrwało zapewne w łagrach do dnia dzisiejszego. Ale pojęciem Polaków w Rosji obejmujemy nie tylko łagierników, ale także wszystkich, którzy znaleźli się w Z.S.R.R. wbrew własnej woli.

Pod naciskiem diaspory żydowskiej i opinii wolnego świata Moskwa wypuszcza Żydów, obywateli sowieckich urodzonych w Rosji. Rząd P.R.L. zawierając porozumienie w sprawie repatriacji Niemców z Polski uznał prawo rządu w Bonn upominania się o obywateli polskich narodowości niemieckiej. Tylko Polaków w Rosji rząd, który mieni się polskim, wyłączył spod swojej kompetencji.

Powie ktoś: po cóż stawić komunistów polskich wobec żądań niewykonanych. Przecież repatriacja Polaków z Rosji, czy pomoc dla nich nie leży w ich mocy.

Takie postawienie sprawy jest jasnym przyznaniem się do pełnej zależności rządu w Polsce od Moskwy i jej interesów. Stosunek bowiem Kremla do Polaków w Rosji jest probierzem stosunku do narodu polskiego, lakmusem papierkiem wykrywającym wielkorusyjski szowinizm ukryty pod fałszywą pokrywką „socjalizmu”.

W 1955 roku kiedy reżym Bieruta rzucił hasło powrotu emigracji do Kraju odpowiedziliśmy słowami: wpiw wrócić muszą Polacy z Rosji. Kilkutysięczny polski tłum zebrany na wiecu zwołanym przez Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w St. Pancras Hall w Londynie, powtarzał za Zygmuntem Nowakowskim słowa Mickiewicza:

„Jeśli zapomnę o nich — Ty Boże na niebie zapomnij o mnie”.

Nie zaniechamy przypomnienia o losie Polaków w Rosji. Nie zaniechamy, dopóki wotanie nasze nie przestanie być głosem bez echa.

ZMIERZCH "BIUR PODRÓŻY" — CO DALEJ ?

(Trzeba skończyć z „taryfą ulgową” — część V-ta)

Coraz częściej Związek Polaków w Niemczech rozsyła listy treści następującej :

Związek Polaków w Niemczech
463 Bochum, data stempla pocztowego

Szan. Pan/i,
Polski Konsulat w Koeln decyduje obecnie bardzo ostro łącznie z przyznaniem zniżkowych stawek na wymianę dewizową. Z przykrością donosimy, że nie przyznano Panu/i DM. 6.50 lecz DM. 20. — za każdy dzień pobytu w Polsce.

Wobec powyższego uprzejmie zapytujemy, czy Pan/i jest gotowy/ a wyjechać do Polski przy stawce dziennej w wysokości DM 20.. — O ile tak, wówczas prosimy o przekazanie nam dopłaty w wysokości DM

Przekaz płaćniczy dołączamy.

Z braterskim pozdrowieniem
Zarząd Główny Z.P.w.N.

Potwierdza się więc to, co pisaliśmy w poprzednim numerze ; Związek Polaków prosi, a konsul P.R.L. decyduje według instrukcji, które otrzymał, a czasem poprostu według swego widzi mi się. Związek Polaków jest więc sprowadzony do roli agenta werbukowego i pośrednika, który załatwia papierki, ale nie ma wpływu na decyzję. A więc po co ta cała zabawa ?

Wszystko wskazuje na to, że reżym chce się pozbyć „spotecznych” pośredników w podróży do Polski. Dotyczy to zarówno Związku Polaków jak i „Zgoda”, choć ta ostatnia, dla „zachowania twarzy” w tym roku organizuje jeszcze kilka podróży zbiorowych. Ich następcą będą oficjalne biura podróży reżymu, nazywające się „Ost-West Touristik” ; ich przedstawiciele biorą już udział w różnych imprezach „Zgody” i są oficjalnie witani. Jak mówią, biura te wprawdzie pobierają po 20 DM. od swoich klientów za każdy dzień pobytu w drodze Ojczyźnie, ale po korzystnym kursie zmieniają marki, tak że ci, którzy wyjeżdżają tą drogą są jeszcze wygrani.

Tak więc jesteśmy świadkami zanikania najważniejszej funkcji organizacji polskich w Niemczech, którą było wysyłanie ludzi do Polski. Patriotyzm zaczął się tutaj z niezłymi dochodami, o czym już pisaliśmy.

Co będzie teraz, kiedy „Ost-West Touristik” przejmie wyjazdy do Polski ? Oczywiście zmaleją dochody, które całkowicie przejdą do kas reżymu, zachłannego na „twarde” dewizy. Co się z tymi dewizami stanie — dowie się o tym z czasem Verfassungschutz !

Ala jest inne zmartwienie ? Czym się będzie zajmował Związek Polaków, kiedy z programu zebrań odpadnie „turystyka” czyli wyjazdy do Polski ?

Czytając „OGNIWO” można sobie zdać sprawę jak dalece zebrania Związku Polaków święcą pustką jeśli idzie o program. Można zgóry napisać jaki będzie przebieg zebrania oddziału w tym czy innym mieście : jest odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania, jest tłumaczenie okólników Zarządu Głównego (jeżeli są pisane tak jak cytowany przez nas list, że rzeczywiście trzeba je tłumaczyć !), jest „kawka” i odsławianie pieśni religijnych oraz konieczne zbieranie składek na różne „patriotyczne” akcje i instytucje wskazane przez reżym. Czasem dochodzi do tego odczytanie (pisanego przez kogo ?) referatu o Koperniku ; trzeba przecież wykażać się „akcją kulturalną”... za 1% budżetu Związku Polaków !

Co będzie teraz kiedy odpadną wyjazdy do Polski, które zajmowały sporą część porządku dziennego zebrań ? „Zgoda” ma przynajmniej na zwołanie jakiego zespół z Polski, których wiele wędruje obecnie po świecie ; wypełnia to program i pozwala tow. konsulowi generalnemu CHMIELOWI wykazać się działalnością wśród Polonii w Niemczech i dla „Polonii” w Warszawie.

Tymczasem w terenie są różne kłopoty. — Czytamy w „Ogniwie”, że w Berlinie „pomimo niektórych prądów separatystycznych” p. Kulla prowadzi dalej swój oddział. Jakie tam „prądy separatystyczne” ! Poprostu reżym założył własną organizację, ale redaktor „Ogniwa” boi się nazwać rzeczy po imieniu.

We Friedrichshafen Związek Polaków ogłasza „niepowodzenie kreacji roboty” (jest to jedyny wypadek kiedy krety chodziły po ziemi, jeszcze z głową do góry !) Czytamy w „Ogniwie”, że na zebranie przybyło 45 osób, których nie było gdzie posadzić. A w wyniku tego zebrania... „spora część członków — z ogólnej liczny 30 osób zdecydowali się na dalszy pobyt w naszej organizacji”. Jak widać 15 „zle posadzonych” wycofało się, a z pozostałych 30 część (ilu ?) nie chciało pozostać w Związku Polaków. Zwycięstwo, jak widać, raczej skromne !

Jako żelazny atut pozostaje jeszcze Prezes HYB. Bardzo się biedaczek obraził, że doszedł do naszych rąk protokół z zebrania oddziałów południowych Związku Polaków (na którym on sam nie był). Nie

mógł uwierzyć, że ktoś mógł go nam dostarczyć... darmo ! Nie trzeba sądzić innych swoją miarą, drogi Prezesie. Dochodzą do nas dokumenty (nie wszystkie publikujemy !) z różnych stron Niemiec, a dobrzy ludzie jeszcze znaczki pocztowe płaćcą.

„Krajowa Agencja Informacyjna” (zle czy dobrze poinformowana ?) ogłasza w N° 15/743 z 10 — 16 kwietnia br. komunikat Związek Polaków — „Zgoda” z 8 marca, ten „historyczny”, ale nie wspomina o drugim z 31 marca, o którym chyba w ciągu 10 dni mogła się dowiedzieć. Można myśleć, że obsługa informacyjna K.A.J. zle działa. Ale można także snuć przypuszczenia, — mimo komunikatu z 31 marca — Ksiądz-Prezes FORYCKI będzie kontynuował współpracę ze „Zgodą”.

Na to wydaje się wskazywać wywiad, jakiego udzielił on londyńskiemu „Dziennikowi Polskiemu”. Pismo to oddało ks. Foryckiemu cenną przysługę. Zadając mu kilka nieprecyzyjnych, żeby nie powiedzieć : mętnych, pytań pozwoliło Księdzu-Prezesowi na wykrętne odpowiedzi i na stwierdzenie, że zamierza nadal ze „Zgodą” współpracować.

Ks. Forycki stwierdza, że Związek Polaków ma „8.000 członków oraz ich rodziny” o „wywiera swój wpływ co najmniej na 10.000 rodaków”. Wynikałoby z tego że ten wpływ nie obejmuje nawet rodzin członków, bo trudno przypuścić żeby 8.000 dorosłych ludzi miało tylko 2.000 członków rodzin. A 10.000 Polaków, to jest niecałe 5% Polaków w Niemczech. Szalony sukces !

Dziennikarzowi z „Dziennika Polskiego” sprzedaje Ksiądz-Prezes starą śpiewkę o współpracy „na polu kulturalno-oświatowym” ze „Zgodą”, dodając sakramentalne : „nie tracąc przy tym własnego oblicza”. Bieda z tym, że nikt się jeszcze nie dowiedział jakie jest właściwe oblicze Związku Polaków ! Katolicka jest także „Zgoda” ; wystarczy przeczytać byle jaki numer jej organu „Głos Polski”, żeby zobaczyć ile mszy odprawiono dla członków tej organizacji. Neutralny Związek Polaków nie jest, bo z „neutralnymi” to nasze ambasador Piątkowski nie rozmawia, a — o ile nasze informacje są ściśle, Ksiądz-Prezes miał z nim 1-go lipca nową rozmowę w cztery oczy. A więc opowiadanie o katolicyzmie i neutralności, czym ks. Forycki karmi swoich rozmówców, jest — mówiąc delikatnie — zawracaniem głowy.

Ksiądz-Prezes uradza spotkanie ze „Zgodą” ponieważ „chodzi tu... wyłączenie o poznanie wzajemnych zapatrywań”. Zapatrywać na co ? Na reżym czy na metody hodowli bażantów ? Bo o ile chodzi o reżym, to „Zgoda” nie robi tajemnicy, że jest jego posłusznym narzędziem. O tym wiadomo nawet poza granicami N.R.F.

„...przeważną część członków „Zgody” nie ma pojęcia o jednokierunkowości tego związku”.

„...komunizm nie posiada pola popisu u większej części członków „Zgody”... — „Członkowie „Zgody” są Polakami, którzy żyjąc w wolnym świecie, nie biorą komunizmu na serio i są katolikami”. Oto „złote myśli” Księdza-Prezesa ! A teraz wniosek : „Otwarta walka nie jest wskazana”. Oczywiście, człowiek, który zamiast słowa „komunizm” używa określenia „jednokierunkowość”, nie jest skłonny nie tylko do otwartej walki, ale do jakiegokolwiek walki. Powtórzy jeszcze po raz 137-my „Polak Polakowi bratem !” i sprawa skończona.

Nie będziemy ks. Foryckiego informowali o postępach komunizmu w wolnym świecie, które mają miejsce tam wszędzie gdzie przywódcy zrezygnowali z walki. Tam, gdzie ludzie odpowiedzialni za masy woleli układać się z komunizmem, w imię „wyższych” celów, przekonani że „nie ma żadnego ryzyka”, żeby użyć słów Księdza-Prezesa.

My nie będziemy tak uprzejmi, jak dziennikarz z „Dziennika Polskiego”, który zakończył swój wywiad rzecznym zdaniem : „Przykro, że nie mogę zgodzić się z poglądem księdza”. Stawiamy sprawę jasno : Ciągoty ks. Foryckiego do reżymu są tak wielkie, że nawet zdezawuowanie go przez Radę Naczelną, jak widać, nie pomogło. A nie wiemy jeszcze czy poza ciągotami nie leżą jakieś zobowiązania. Tow. ambasador nie traci czasu na niepotrzebne rozmowy ! Ks. Forycki nie widzi niebezpieczeństwa penetracji komunistycznej do Związku Polaków i do Polonii niemieckiej jako całości. Nie podejmie on walki ze „Zgodą”, bo ma ręce skrupowane. Nie będzie „Kazimierzem Odnowicielem” Związku Polaków, bo do tego — poza ambicjami — trzeba mieć coś więcej. Ludzie wartościowi, nie mający chęci pomagać komunizmowi od Związku Polaków odeszli albo są na wylocie. Zostali zastąpieni albo miernotami, które są posłuszne Księdzu-Prezesowi, albo aktywistami, którzy pewnego dnia mogą się okazać sprytniejsi od ich szefa. Po pustce ideowej przyszła pustka programowa ; „akcja kulturalno-oświatowa” nigdy nie brana poważnie stała się alibi dla różnych operacji nic z kulturą, ani z oświatą nie mających wspólnego. — Od niedawnej anty-niemieckości ks. FORYCKI prze-

szedł do innej skrajności. Na zebraniach czyta się protokoły w dwu językach i powtarza się przemówienia po niemiecku, gdyż część członków po polsku nie rozumie. Jesteśmy od lat za zbliżeniem polsko-niemieckim, ale wydaje się nam że do tego potrzebne są organizacje polskie i organizacje niemieckie, a nie takie, które się tworzy według formuły „ni pies, ni wydra”. Polacy mają swoją kulturę, Niemcy swoją ; trzeba te kultury konfrontować, a nie tworzyć „mischvolk”.

W sprawozdaniach organizacyjnych poszczególnych oddziałów Związku Polaków powtarzają się od czasu do czasu zdania o „atakach prasy zachodniej na Księdza-Prezesa”. To nie jest ściśle, przynajmniej o ile chodzi o nasze pismo. Nas mniej interesuje osoba ks. Foryckiego ile jego działalność. Kiedy uzna wreszcie że jedynym ratunkiem dla Związku Polaków jest jego o d e j ś c i e — przestaniemy się nim interesować. Pismo nasze nie posiada bowiem „wrogów osobistych” i nie atakuje nikogo dla własnej przyjemności. Ale sprawy Polaków w Niemczech, jak zresztą i Polaków na innych terenach — są przedmiotem zainteresowania wszystkich Polaków na świecie. Krytyce podlega przywódca organizacji polskich w różnych krajach m. in. Kongres Polonii Amerykańskiej, którego sprawy kilkakrotnie omawiała paryska „KULTURA”. Powiedzieliśmy na początku : Polacy w Niemczech korzystali dotychczas z „taryfy ulgowej”. Ksiądz Forycki zrobił wszystko, aby ten przywilej obalić, gdyż przekroczył granice tolerancji. Naszym — i nie tylko naszym — zdaniem powinien odejść. I to im wcześniej, tym lepiej !

P R A W D Y... NIEMCOW POLSKIEGO POCHODZENIA !

Ksiądz FORYCKI udzielił wywiadu pismu „AACHENER VOLKSZEITUNG” (13.VII.74 r.), które go zamieściło pod wymownym tytułem : „POLENDEUTSCHE MELDEN SICH : WIR SIND NICHT WARSCHAUERIG”.

Uważaliśmy dotychczas ks. FORYCKIEGO za Prezesa Związku Polaków w Niemczech. Z wywiadu wynika, że jest „polskim Niemcem” !

„Czy jesteście Polakiem, Ojciec Forycki”, pyta dziennikarz. „Nie, jestem obywatelom niemieckim polskiego pochodzenia, to znaczy : moi rodzice byli Polakami, ale ja jestem urodzony w Niemczech”.

Jest tu jakieś nieporozumienie i warto je wyjaśnić, żeby „szara masa” Związku Polaków wiedziała czego się trzymać. — Zaczniemy od rodziców Księdza-Prezesa. O ile wiemy, pochodzili oni z dawnego zaboru pruskiego. To znaczy, o ile urodzili się po 1795 r., czyli po trzecim rozbiore Polski — byli oni obywatelami niemieckimi ; takimi samymi pod względem prawnym jak obywatele Bawarii czy Hamburga. A więc p r a w n i e, jak w s z y s c y... nasi rodacy przed 11 listopada 1918 r. nie byli... Polakami. — Polacy-obywatele niemieccy nazywani są oficjalnie — i słusznie — „Polnische Minderheit”, to znaczy mniejszość polska ; a więc uznaje się, że Niemcami nie są. Za wyjątkiem Prezesa Związku Polaków — Wydało się nam dotychczas, że pięć zdań którymi ks. Forycki i jego pomocnicy szafują bez miary nosi nazwę : „P R A W D Y P O L A K O W”, a nie prawdy Niemców polskiego pochodzenia ! Widocznie się myliliśmy.

Twierdzi Ksiądz-Prezes, że Związek Polaków nie jest „Warchauhoerig” czyli słuchający Warszawy. Szkoda, że nie dał przykładów jak to się objawia, ale przeprowadzający wywiad dziennikarz mało o jego działalności wiedział.

W Berlinie ks. Foryckiemu przeskadzają.. zwolennicy teorii „trzech państw”, to znaczy ci, którzy chcą, żeby Berlin był trzecim państwem niemieckim. Odpowiedz ta świadczy o wielkim wyrobieniu dialektycznym Księdza-Prezesa, ale czytelnicy „Aachener Volkszeitung” mogą tego nie zrozumieć. Czy nie prościej było powiedzieć, że Misja Wojskowa reżymu zakłada konkurencyjne organizacje ?

Liczba członków Związku Polaków rośnie... od jednego wywiadu do drugiego ! W wywiadzie dla „Dziennika Polskiego” było jeszcze 8.000 członków. Daj Boże, żeby wszyscy uiszcili składki za ostatni rok !

Ksiądz-Prezes udziela ostatnio wielu wywiadów. Z reżymem warszawskim kontaktów nie przerywa, ale się go wypiera. W Związku Polaków propaguje hurrapatriotyzm, ale Niemcom oświadcza, że jest Niemcem polskiego pochodzenia.

Ponieważ niewielu Polaków czyta „Aachener Volkszeitung” uważaliśmy za pożyteczne zapoznać naszych rodaków z wypowiedziami Księdza-Prezesa, który otwiera duszę niemieckiemu dziennikarzowi.

ODEZWA ZARZĄDU GŁÓWNEGO KONGRESU POLONII KANADYJSKIEJ

Zamieszczamy poniżej odezwę Zarządu Głównego Kongresu Polonii Kanadyjskiej w związku z 30-leciem P.R.L. Cieszymy się, że reprezentacja polityczna Polaków — obywateli kanadyjskich wystąpiła z ostrzeżeniem dla swoich członków, uprzedzając ich o manewrach reżymu w stosunku do naszych rodaków, obywateli krajów wolnego świata.

Nie musimy chyba stwierdzać, że odezwę tę przyjmujemy na swój rachunek i przekazujemy ją z kolei Polakom-obywatelom francuskim i innym rodakom na kontynencie europejskim. Myślimy specjalnie o Polakach w Niemczech, gdzie reżym — natrafiwszy na ludzi o wielkich ambicjach a słabej woli — poczynił wiele spustoszenia, jeszcze przed 30-tą rocznicą stworzenia przez Sowiety państwa satelickiego, które nosi nazwę P.R.L.

Zbliża się 30-ta rocznica powołania przez Sowiety rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Rocznicę tę władze dzisiejszej Polski zamierzają obchodzić głośno nie tylko w Kraju, lecz wszędzie tam, gdzie istnieje i żyje zorganizowana Polonia.

Cel tej praktyki jest jasny: Sowietom należy w starciu z Niemcami, mających świadcząc o poparciu ustanowionego przez siebie systemu politycznego w Polsce przez szerokie rzesze Polaków w Kraju i poza jego granicami. Pragną przedstawić się w świetle obrońców i gwarantów rzekomej demokracji w największym kraju satelickim, rozwiewając nieufność Zachodu, zdobyć nowy atut w targach o ustępstwa w zabiegach o pomoc dla dalszego budowania swej potęgi, niezmiennie wrogiej wszystkim systemom nie-komunistycznym i komunistycznym, nie uznającym sowieckiej roli kierowniczej.

Polityka Sowietów nie uległa zmianie od 1917 roku. Jest skostniała konserwatywna w strategicznych założeniach, elastyczna zaś w taktyce zgodnie z тезami wypracowanymi przez teoretyków komunizmu z Leninem na czele. Jej głównym celem jest zniszczenie chrześcijańskiej cywilizacji Zachodu, opartej na poszanowaniu godności człowieka. Jałtańskie układy, oddające w zasięg jej przemożnych wpływów ogromny szmat Europy z Polską na czele, dodały jej nowych możliwości działania cudzymi rękami.

Polska władza „ludowa”, potocznie „reżymem warszawskim” nazywana, pracuje posłusznie i z przekonaniem stosownie do wskazań swych mocodawców. Reżymowe placówki dyplomatyczne penetrują wytrwale w społeczności polonijnej szermując patriotycznymi hasłami wykorzystując tęsknotę Polonii do żywych kontaktów z Krajem, zamykając usta ustępstwami wizowymi, przyrzymując ostrość obserwacji tak zwaną „wymianą kulturalną”, w rzeczywistości będącą jednostronną, urzędowo preparowaną propagandą.

Ich przedstawiciele, delegowani do „łączności kulturalnej” Polonii z „macierzą”, gorliwie spełniają jednocześnie inne zlecenia Moskwy. Po kompromitacji Czechosłowacji, sowiecka centrala szpiegowska przeniosła się do Polski. Ostatnio przyłapano na szpiegowanie w Paryżu pierwszego sekretarza placówki J. Szczygła, „kulturowego” działacza ambasady.

Zarząd Główny Kongresu Polonii Kanadyjskiej pragnie raz jeszcze podkreślić, że przedstawiciele reżymu nie reprezentują Narodu. Są powolnym narzędziem polityki sowieckiej. Dla tego każdy kontakt z nimi, pozornie nawet niewinny, jest w rzeczywistości aktem służącym interesom sowieckim i w konsekwencji jest skierowany przeciwko żywotnym interesom Polski i Kanady, której jesteśmy lojalnymi obywatelami.

Obywatel kanadyjski, członek Polonii — nie poprzez żadnej działalności placówek reżymowych, a zwłaszcza obchodów 30-letniej rocznicy istnienia, która jest dniem żałoby pozbawionego swobód demokratycznych i podstawowych praw humanitarnych Narodu Polskiego.

Za Zarząd Główny
Kongresu Polonii Kanadyjskiej
Kazimierz Bielski, Prezes
Zbigniew Szpilkowski, Sekretarz Generalny

Zdzisław PECHNIK, Meudon

REAKCJE ODSZKODOWAWCZE

W numerze 1—3 z 1974 „Polski w Europie” ukazał się artykuł Walentego Konstanciaka, traktujący sprawy stosunków polsko-niemieckich, na tle spraw odszkodowawczych.

Artykuł ten doczekał się przedruku, albo w skrócie albo w całości, w „Deutscher Ostdienst” i w biuletynie „Polnische Stimme”.

Niestety, żadne z tych pism nie dało komentarzy, a w szczególności nie zajęło stanowiska do wysuniętych przez W. Konstanciaka postulatów.

Zajmując się od lat tymi tak bolesnymi sprawami odszkodowań, nie jesteśmy tym zaskoczeni i uważamy, że i tak dużym osiągnięciem jest, że artykuł ten został „zauważony” i przetłumaczony — brak zaś negatywnego stosunku do wysuniętych postulatów, pozwala przypuszczać, że raczej nastawienie jest pozytywne.

A w międzyczasie zaszły dodatkowe okoliczności: proces Beate Klarsfeld, który obudził opinię społeczeństwa niemieckiego, potępiającą hańbiące stanowisko postać Achenbacha.

W tym miejscu zwracamy uwagę, że tak jak domaga się on przedawnienia odpowiedzialności w sprawach zbrodniarzy hitlerowskich, tak samo poseł Achenbach (podstawą wypowiedzi którego nie są szczytnie ogłoszone pobudki o zapomnieniu, przebaczeniu, miłości chrześcijańskiej, a jego własna działalność na terenie ambasady niemieckiej w Paryżu w okresie okupacji) i jego otoczenie zajmowali negatywne stanowisko w sprawach odszkodowawczych. A więc władze N.R.F. uznały, że prawa do odszkodowania przysługują jedynie osobom które dniu 1.X.1953 miały statut uchodzący i które wnioski o odszkodowanie złożyły przed końcem 1966 r. Różne obietnice kierowników życia politycznego N.R.F., że terminy będą bądź przesunięte, bądź na nowo ustalone nie zostały dotrzymane skutkiem oporu różnych panów Achenbachów. A organizacje polskie, w tym Związek Polskich Federalistów i związki deportowanych zgłaszały i uzasadniały odpowiednie wnioski i interweniowały u władz i jednostek. Tak samo składane zostały przez te organizacje memoranda, by odszkodowania w Polsce płacone były indywidualnie ofiarom nazizmu, a nie wpłacane globalnie P.R.L.

Może budząca się obecnie opinia publiczna w N.R.F., potępiająca postać Achenbacha, przypomni sobie także o ofiarach hitleryzmu, które z różnych powodów zaniebadały lub nie mogły w tych terminach złożyć odpowiednich wniosków o odszkodowanie. I może urzędy odszkodowawcze przyjmą także inną taktykę i nie powtórzy się artykuł z „Koelnische Rundschau” z dnia 3 maja 1973, jakoby bez uzasadnienia ofiary te „szukały w Koeln pieniądze niemieckich”. Nadmieniamy, że wysłany do „Koelnische Rundschau” list ze sprzeciwem i wyjaśnieniami, przed ponad rokiem, nie tylko nie został opublikowany, ale nawet nie pokwitowany! Czy to znowa, czy mafia?!

Druga okoliczność wymagająca szczegółowych wyjaśnień: w międzyczasie w Polsce ofiarom doświadczonych pseudo-medycznych zaczęto wypłacać odszkodowania z sum przekazanych przez rząd N.R.F. Byłoby bardzo interesujące wiedzieć, jakie to dokładne sumy na ten cel zostały wypłacone, co było podstawą obliczenia tej sumy i jakie kryteria stosowane są w Polsce i czy są narzucone przez N.R.F.

Na podstawie uzyskanych informacji, poszkodowani na zdrowiu obywatele polscy, którzy byli przedmiotem tych doświadczeń, otrzymują tam około 300.000 zł. — co stanowi, zależnie od sposobu przeliczenia, około 10 — 15.000 marek. A prześladowany Polak, Ukraińiec czy Rosjanin znajdujący się na Zachodzie, któremu przysługują odszkodowanie otrzymałby w chwili obecnej minimum około 40.000 marek jednorazowo (a zależnie od stanu utraty zdrowia, wieku i zajmowanego przed deportacją stanowiska dużo więcej — nawet 100.000 marek), o pozatym dożywotnią rentę. Dlaczego tak różne traktowanie takich samych ofiar i czy jest to wynikiem działania władz P.R.L. czy też jakiegoś nieznanego obliczenia władz N.R.F.

To sprawa pilna, ważna, zasadnicza, która ma przeogromne znaczenie dla ustosunkowania się społeczeństwa polskiego do niemieckiego, na co w miarę swych możliwości i to z powodzeniem starają się wpływać organizacje polskie na Zachodzie.

Wydaje się, że wreszcie rząd N.R.F. powinien zacząć inne i to bardziej ludzkie stanowisko i zaniechać dotychczasowej praktyki, a wyjaśnić to co jest pod znakiem zapytania.

Może te kilka słów wywoła odzew i wydanie nowych przepisów i wyjaśnień.

Czekamy !!!

KSIEŻA DLA POLAKÓW ZAGRANICĄ

Coraz częściej pojawiają się w skupiskach polskich na Zachodzie księża przyjeżdżający z Kraju, których postawa często nas zaskakuje. Księża ci — i siostry zakonne — wybrani według kryteriów, których nie znamy (może na szczęście!) — przechodzą przed wyjazdem przez „seminarium”, na którym wykłady mają zarówno „fachowcy” z różnych urzędów i oczywiście z towarzystwa „POLONIA”, jak i przedstawiciele Kościoła; tych ostatnich jest trzech: księża Józef MYSKOW i Janusz PASIERB — prodziekan wydziału teologicznego na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, oraz ksiądz prof. Mieczysław KRĄPIEC, rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (i członek władz „POLONII”). — Czy współpracę tych księży z reżymem ma coś wspólnego z mitymi rozmowami wiceministra CZYRKA z Monsi-gnore CASAROLI? Można sądzić, że to „seminarium” jest podobne do góry lodowej: widać jej mniejszą część. Nie jest to napewno jedyny kontakt wyjeżdżających księży z „władzami ludowymi”! Z programu tej imprezy wynika jasno, że księża i zakonnice jadą zagranicą z misją polityczną, a nie tylko religijną; że będą jak najściślej związani z konsulatami P.R.L. i z „POLONIA” i że z tymi instytucjami będą chcieli wiązać ich „owieczki”. — Nam nie pozostaje nic innego, jak się mieć na baczności i pilnie obserwować księży przyjeżdżających z Polski zanim się ich dopuści do polskich organizacji. Oczywiście, znajdzie się między tą setką księży przygotowanych do ich „misji” w maju b. r. wielu ludzi którzy prześlgnęli się przez „oko igielne” Bezpieki i zagranicą odzyskują samodzielność, ale to się okaże dopiero po dłuższym obserwowaniu ich działalności (Doszły do nas echa, że w czasie dyskusji z kierownikiem Urzędu do Spraw Wyznań — Aleksandrem SKARZYŃSKIM postawiono mu pytanie dlaczego nie wysyła się księży i zakonnice do Sowietów, gdzie — według danych oficjalnych — mieszka ok. 2.000.000 Polaków; Skarzyński się obruszył i nazwał to pytanie prowokacyjnym. Ale było to ostatnie wystąpienie publiczne tego pana. Po nim przyszedł nowy szef Urzędu — Kąkol, o którym wiadomo, że rękawiczek nigdy nie nosił; czy ten komunistyczny i antysemitki bojówkarz zadowolony się takim programem przygotowania przyszłej ekipy księży? Należy się spodziewać bardziej selektywnej selekcji wyjeżdżających i bardziej „bojowego” programu!

To co zaskakuje ludzi śledzących stosunki między Kościołem w Polsce a reżymem, to fakt, że Kościół odważnie i uparcie broni swych praw wobec zakusów komunistycznego państwa (patrz artykuł A. J. CHILECKIEGO w niniejszym numerze), ale na odcinku Polaków zagranicą nie odrzuca niektórych propozycji, choć chyba wie dobrze, że tu i tam chodzi o skomunizowanie naszych rodaków. Kilkakrotnie pisaliśmy, że decyzyjnie objęcia osobistej opieki nad Polakami zagranicą przez Prymasa Polski (biskup RUBIN jest tylko jego delegatem) uważamy za nieszczyśliwą i powodującą wiele konsekwencji odbijających się na życiu zbiorowym Polaków poza Krajem. Analizując tę różnicę stosunku do reżymu, zależnie od tego czy chodzi o katolików w Polsce czy o społeczność polską w wolnych krajach ma się wrażenie, że Polacy zagranicą są monetą przetargową, którą się płaci reżymowi. To nie jest — i nigdy nie było — sytuacja normalna, a na dalszą metę może mieć niedobre skutki tak dla życia religijnego, jak dla życia narodowego Polaków poza Krajem.

(Z powodu braku miejsca programu seminarium zamieścimy w następnym numerze.)

ZWIĄZEK POLSKICH FEDERALISTÓW

Zarząd: 20, rue Legendre, Paris (17^e)

grupuje ludzi mających zainteresowanie polityczne

organizuje wkład Polaków w dzieło budowy Zjednoczonej Europy

informuje obcych o sprawach polskich i przygotowuje swoich członków do tego typu akcji

w imię zasad federalizmu walczy o prawa polskiej grupy narodowej poza granicami Kraju organizuje kontakty polsko-europejskie i tą drogą służy sprawie przyjaźni między Polakami i narodami Europy

Chcesz dostawać
"POLSKĘ W EUROPIE" ?
PŁAĆ PRENUMERATĘ !

"... JE DIS BIEN : DES PEUPLES ..."

Dans le message que le nouveau Président de la République a adressé au parlement nous lisons :

« La France confirmera et accentuera la mission libérale de sa diplomatie, en soutenant partout dans le monde la cause de la liberté et du droit des peuples, je dis bien des peuples, à disposer d'eux-mêmes. »

S'adressant au Comité Electoral des Polonais-Naturalisés, dans une lettre que nous publions par ailleurs, le Président GISCARD D'ESTAING a déclaré :

« J'accorde une importance toute particulière à la libre circulation des idées, des informations et des personnes entre tous les pays et je veillerai à ce que ces objectifs soient respectés à la Conférence de Genève. »

Ainsi les préoccupations des Polonais et avec eux de tous les Européens de l'Est ont trouvé la compréhension auprès du premier personnage de la République. C'est important étant donné le rôle que joue le Président de la République dans l'orientation de la politique étrangère de la France. Mais ce n'est pas tout ! Il faut encore traduire ces idées généreuses en actes diplomatiques et ceci est le domaine du Ministre des Affaires Etrangères, M. Jean SAUVAGNARGUES.

Les Soviétiques d'une part exercent une pression sur les Occidentaux afin de hâter les travaux de la Conférence de Genève (C.S.C.E.) et d'autre part ne veulent faire aucune concession à la « corbeille » n° 3 qui discute des libertés mentionnées dans la lettre de M. Valéry GISCARD D'ESTAING aux Polonais de France. Et les Soviétiques sont les plus pressés car la fin de la Conférence débloquera l'aide économique et technique de l'Occident dont ils ont un si urgent besoin (« corbeille » n° 2).

Leonid BREJNEV a manifesté à plusieurs reprises sa mauvaise humeur. En ce qui concerne la France, il a voulu obtenir un engagement dans le sens voulu par lui du feu Président POMPIDOU, à Pitsunda mais sans succès. Son dernier interlocuteur français a été M. SAUVAGNARGUES invité à l'Oréanda, près de Yalta. Inspiré peut-être par la visite du Palais LIVADIA où ont été signés les accords de Yalta de triste mémoire, M. SAUVAGNARGUES — si l'on croit le journal « LE MONDE » — a voulu proposer à BREJNEV un compromis sur la « corbeille » n° 3 ; d'après ce journal il voulait mettre dans cette « corbeille » n° 3 un petit quelque chose pour qu'elle ne reste entièrement vide. BREJNEV n'a rien voulu entendre.

Ce qui est inquiétant — bien que pas très nouveau — c'est la distorsion entre les proclamations du Président de la République et les concessions que son Ministre des Affaires Etrangères est prêt à faire. Comme toujours, ce sont les Européens de l'Est qui payeront ces concessions accordées aux Russes par les Occidentaux.

Bien que la Conférence ne soit pas encore terminée et ses décisions ne soient pas couchées sur le parchemin, les Soviétiques ont déjà obtenu à Genève un résultat non négligeable : l'intangibilité des frontières actuelles. Les Occidentaux réalisent rarement que sous ce vocable rassurant se cache ni plus ni moins que la reconnaissance des conquêtes soviétiques en Europe à l'issue de la deuxième guerre mondiale. Ayant fait approuver le contenu, BREJNEV tâchera ensuite de le vider du contenu souhaité dans les déclarations occidentales. Quand il obtiendra gain de cause sur le plan diplomatique, on organisera — l'Est et l'Ouest confondus — un grand spectacle à Helsinki où on fera un nouveau Yalta. A cette différence près qu'il y aura (victimes comprises), 35 signatures au lieu des 3 en Février 1945. Car les pays de l'Est représentés par des serviteurs dévoués des Russes signeront aussi. Dans la liesse générale (« nous avons sauvé la paix » — souvenez-vous après Munich, en 1938 ?) on va fêter la réconciliation entre l'Est et l'Ouest et ceux qui ne seront pas d'accord on traitera des réactionnaires sinon de fascistes. N'est-ce pas M. Sakharov ?

Le Congrès des Etats-Unis sauvera peut-être l'Europe du danger qui la menace dans sa totalité, mais ce serait dommage si les parlementaires américains le faisaient pour des motifs d'ordre intérieur (Watergate).

Bien entendu, tous les Polonais libres, où qu'ils vivent et quel que soit leur passeport, ont les yeux tournés vers Genève. Cette conférence secrète les trouble par son caractère qui laisse l'opinion publique européenne et même mondiale à la merci de quelques indiscretions et de brèves notices. La surprise finale sera d'autant plus choquante surtout parce qu'il n'y aura pas de recours. On a l'impression qu'il ne s'agit pas d'une conférence internationale mais d'un sombre

complot qui se trame derrière les portes hermétiquement closes.

Fin Mai, le Président de « POLISH-AMERICAN CONGRESS » organe politique de 12.000.000 de Polonais — citoyens des Etats-Unis — M. A. MAZEWSKI s'est rendu à Genève pour conférer avec plusieurs chefs de délégations et remettre à tous les représentants occidentaux un mémorandum, exprimant le point de vue des Polonais libres du monde entier. D'autres organismes politiques polonais et est-européens se sont adressés aussi bien aux délégations siégeant à Genève qu'aux gouvernements, parlements et opinion publique de leur pays de résidence.

Toutes ces démarches ont attiré l'attention des Occidentaux que les peuples de l'Europe de l'Est ne sont pas seuls à être menacés par les suites de la C.S.C.E. — Les visées soviétiques n'épargnent guère l'Europe Occidentale. Surtout si les Russes obtiennent la création d'un organisme permanent « paneuropéen » pour veiller à l'application des décisions de la Conférence ; on appelle cela déjà la « corbeille » n° 4.

Quelle sera finalement la position de la France devant les problèmes que pose la Conférence de Genève et les exigences soviétiques ? De sa réponse dépend entre autres l'avenir de la Communauté Economique Européenne et avec elle le sort de toute l'Europe occidentale.

On a souvent répété que l'issue de la Conférence de Yalta eut été différent si la France y avait participé. Maintenant elle est présente et peut agir. Succombera-t-elle aux mirages des marchés fabuleux que l'URSS offrirait à ceux qui seront de bonne composition ? Pensera-t-elle en termes de cuivre et de gaz naturel ou en termes de grands principes qui ont fait sa place dans le monde ? L'histoire des dernières décennies a bien prouvé que le réalisme en politique est autre chose que les calculs d'épicier !

A Genève où l'on va rédiger les accords et ensuite à Helsinki où va les peaufiner, il s'agira des libertés

30^e ANNIVERSAIRE DE LA REPUBLIQUE POPULAIRE DE POLOGNE

La conférence politique des membres du Pacte de Varsovie qui s'est réunie dans la capitale polonaise au printemps 1973 a décidé de procéder à la coordination des renseignements politiques. L'accent a été mis sur les possibilités qu'offrent dans ce domaine les originaires des pays du Pacte vivant dans les pays occidentaux, devenus leurs citoyens. Comme les Polonais constituent plus que la moitié de l'ensemble des originaires de l'Est européen, établis en Occident, ils sont les plus visés par les décisions de la Conférence.

Les fêtes du trentième anniversaire de la République Populaire vont jouer un rôle important dans le recrutement. En effet, des centaines de personnes « de bonne volonté », surtout des responsables des associations polonaises, à quelque niveau que ce soit, ont été invités à participer à de différentes manifestations (sportives, folkloriques, intellectuelles, etc.) qui auront lieu dans plusieurs villes de Pologne en marge du trentième anniversaire de l'installation de l'administration communiste.

Des personnalités de premier rang ont été mobilisées à cette fin. On oublie souvent en Occident que les Polonais à l'étranger (1/3 de la nation !) constituent pour le régime communiste un problème très important à plusieurs titres. Il n'y a aucune comparaison avec, par exemple, la France qui s'occupe de ses citoyens vivant à l'étranger et leur assure même une représentation au Sénat. Parmi environ 15.000.000 de Polonais établis à l'étranger il n'y a pas 500.000 citoyens de la République Populaire et nous sommes encore généreux ! Ce sont des citoyens des pays occidentaux qui sont de loin les plus intéressants : ils votent, ils occupent des postes dans l'administration, dans l'industrie, etc. C'est à leur intention que le régime communiste a créé un véritable « ministère des Polonais à l'Etranger » doté d'une administration (association « Polonia ») dont le président est membre du Secrétariat du Parti Communiste — Wincenty KRASKO et le secrétaire général Adamski a le titre de secrétaire d'Etat), des organes de presse destinés aux Polonais hors des frontières (et même une agence de presse), des émissions de radio qui s'adressent aux Polonais de France, d'Angleterre, etc.

Cette importante machine a des prolongements dans les pays occidentaux ; ce sont d'abord des consulats de la R.P. de Pologne et ensuite une kyrielle d'associations à dénominations variées mais invariablement dirigées par des militants communistes d'origine polonaise appartenant aux P.C. du pays donné.

— ou plus simplement : de LA liberté — des 120.000.000 d'Européens de l'Est condamnés par les Anglo-Saxons à l'esclavage soviétique. Par-delà les têtes des usurpateurs communistes qui prétendent les représenter, il s'agira des peuples privés depuis trente ans et plus du droit de disposer d'eux-mêmes.

Comme le Président GISCARD D'ESTAING, nous disons bien : DES PEUPLES !

LETRE DE M. VALÉRY GISCARD D'ESTAING AU COMITE ELECTORAL DES POLONAIS NATURALISES

Amis Polonais,
Au cours de cette campagne électorale, j'ai présenté à tous les électeurs les perspectives présidentielles que je propose pour la France et pour tous les Français.

A vous particulièrement, je souhaite en outre dire que j'aurai à cœur de défendre les intérêts culturels et de favoriser par tous les moyens l'enseignement de la langue polonaise (notamment au niveau du baccalauréat) et de conserver le patrimoine culturel de la communauté polonaise dont une importante partie historique se trouve sur notre territoire.

J'accorde une importance toute particulière à la libre circulation des idées, des informations et des personnes entre tous les pays et je veillerai à ce que ces objectifs soient respectés à la Conférence de Genève. De même, je suis fermement partisan d'une Europe unie et forte qui serait le plus sûr garant de l'équilibre international dont profiteraient les Pays de l'Est.

Je compte sur vous comme vous pourrez compter sur moi.

V. GISCARD D'ESTAING.

Le Comité Electoral des Polonais-Naturalisés ayant reçu la lettre ci-dessus de M. Valéry GISCARD D'ESTAING considère que, en face des signataires du « Programme commun », Valéry GISCARD D'ESTAING se trouve être le défenseur naturel des valeurs chrétiennes chères aux Polonais et invite les électeurs de langue polonaise à sauvegarder leur avenir et leur identité culturelle en votant massivement pour Valéry GISCARD D'ESTAING le 19 MAI 1974.

Pour lutter contre cette infiltration communiste qui se fait maintenant de façon presque ouverte et qui est largement facilitée par la politique dite « d'ouverture à l'Est » pratiquée par certains Etats occidentaux — les communautés polonaises en Occident disposent de peu de moyens. Non seulement elles ne peuvent pas dépenser d'importantes sommes d'argent dont dispose le régime mais la confusion causée par la politique officielle sert d'alibi aux communistes ; par exemple, la présence des personnalités gouvernementales ou parlementaires aux manifestations organisées par le régime et leur absence à celles de la communauté polonaise (citoyens du pays) ou le règlement des problèmes intéressants cette communauté par le biais de Varsovie.

Les Polonais de France, auxquels le Président de la République a adressé son message lors de la campagne électorale, demandent à être protégés contre les retombées de la « politique d'ouverture à l'Est ». Autrement qu'on ne s'étonne pas que l'électorat polonais vire au rouge... foncé.

POLSKA w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de

L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS

20, rue Legendre, PARIS-XVII^e

Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Corresp. en Scandinavie: Tadeusz NORWID-NOWACKI, Rävstigen 6, S-13011 Saltsjö-Duvnäs (Suède).

Correspond. en Allemagne: Andrzej CHILECKI, Kämpchensweg 6 5-KOLN 41 - Tél.: 49-57-96.

Cena - Prix :	France	2,00 F.
	Etranger	2,50 F.
Abon. roczny :	Francja	25,00 F.
	za granicą	30,00 F.
Abon. annuel :	France	25,00 F.
	Etranger	30,00 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes

232, rue de Charenton - PARIS-XII^e

Commission paritaire N° 42.131